Opłacone ryczałtowo.
Nr 20. Kraków, dnia 15 maja 1927 r.
Cena 20 gr.
Rok XV.

PIAST

Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 20. Kraków, dnia 15 maja 1927 r. Rok XV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. Naczelny redaktor: POSEŁ JAN BRODACKI.	Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Przednowek na wsi i w państwie.

Z różnych stron kraju, zwłaszcza z okolic podgórskich, napływają do redakcji rozpaczliwe listy.

„Giniemy z głodu i nędzy.

Sąsieki wymiecione ze ziarna, w piwnicach i kopcach brak ziemniaków nawet na sadzenie".

Od śmierci głodowej ratuje się ludność górska przez sprzedaż za bezcen żydom drzewa, zachodzi jednak poważna obawa, że **własnemi siłami nie będzie w możności dokonać zasiewów wiosennych.**

Wprawdzie „Przyjaciel Ludu", „Sprawa Chłopska" i inne organa „Chłopskiego Stronnictwa" głoszą, że dzięki przewrotowi majowemu położenie na wsi poprawiło się, chłopom coraz lepiej powodzi się i bliscy są raju (ale zdaje się mają na myśli raj niebieski) **rząd nie powinien się chyba dać wprowadzić w błąd podobnym brednióm,** a gdy nie wierzy głosom ze wsi, a chce mieć prawdziwy obraz położenia, niech zagląd nie do bilansu handlowego.

Statystyka handlu zagranicznego Polski wykazuje, że dochody nasze z tego handlu z każdym miesiącem słabną.

W roku 1926 wynosił zysk nasz:

w styczniu	62	miljonów złotych
„ lutym	43	„ „
„ marcu	15	„ „
„ kwietniu	25	„ „
„ maju	87	„ „
„ czerwcu	40	„ „
„ lipcu	55	„ „
„ sierpniu	86	„ „
„ wrześniu	29	„ „
„ październiku	16	„ „
„ listopadzie	24	„ „
„ grudniu	28	„ „

W 1927 r. w styczniu tylko 8 miljonów złotych, w lutym 4 miljony, w marcu $^1/_3$ miljona złotych. Cyfry te świadczą, że równolegle z przednowkiem na wsi idzie przednowek w państwie?

Nie może być inaczej.

Ponieważ główną pozycję naszego wywozu zagranicę stanowią produkta rolne, wobec braku tychże, musi się kurczyć wywóz, a bilans handlowy stawać biernym.

Jakiż rząd ma ratunek na przednowek w państwie i na wsi? Pierwszemu ma zaradzić pożyczka amerykańska, drugiemu komunikat Państwowego Banku Rolnego, który brzmi:

„Państwowy Bank rolny **nie udziela obecnie pożyczek krótkoterminowych,** ani poszczególnym rolnikom, **ani pożyczek zbiorowych** t. j. na zobowiązania dłużne (skrypta)-grupom rolników". Ostatnia furtka zatrzaśnięta. Bank Rolny z pewnością otrzymuje z całego kraju błagalne prośby o pożyczkę, stosy podań czekają na swą kolej i uwzględnienie, twarda konieczność zmusza ludzi do zaciągnięcia pożyczki, która jest ostatnią deską ratunku i oto komunikat wydziera ludziom tę deskę z rąk.

Ginście!

Równocześnie **prowadzi się egzekucje** celem ściągnięcia zaległych premij asekuracyjnych i podatków, zajmując niejednokrotnie najniezbędniejsze sprzęty domowe.

Chłopi nie żądają darowizny, zasiłków, chociaż bezrobocie na wsi większe, niż w mieście **ale nękać ich w tym czasie ostrego przednowka egzekucjami, zamykać kredyt nawet krótkoterminowy w Banku Rolnym,** jedynej państwowej instytucji, gdzie rolnik może otrzymać kredyt — to [illegible]**cieństwo,** które się może srogo zemścić na [illegible]

Wszak nasz bilans handlowy i cały budżet zależne w głównej mierze od dobrych żniw.

Podwyżkę płac urzędniczych uczynił p. wicepremjer Bartel zależną od tegorocznego urodzaju.

A jak można mieć urodzaj, dobre żniwa, jeśli nie da się ziemi nawozu, obsieje lichem ziarnem, a co gorsza, pozostawi rolę odłogiem?

Dlatego **w interesie państwa leży wstrzymanie egzekucji zaległości asekuracyjnych i podatkowych,** cofnięcie komunikatu Państwowego Banku Rolnego, a przeciwnie **przydzielenie temuż funduszów potrzebnych do uwzględnienia zalegających i wpływających podań zbiorowych,** względnie kas Reiffeisena, powiatowych Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych.

Jeśli rząd pozostanie głuchy na wołanie nędzy i rozpaczy wsi, złą bardzo odda przysługę sobie i państwu.

Jan Brodacki.

Niepewność jutra.

Niepewność jutra — te dwa słowa malują wiernie położenie nasze gospodarcze i polityczne.

Wprawdzie „Przyjaciel Ludu" i wszystkie „Expressy" i „Kurjery" zapewniają o trwałej stabilizacji złotego, ale snadź sam rząd nie jest jej pewny, skoro n. p. pożyczki długoterminowe w Banku Rolnym udzielane są w złotych w złocie, a instytucje rządowe n. p. Pocztowa Kasa oszczędności, ustanawiają czynsze w złotych w złocie.

Wszelka kalkulacja na dalszą metę stała się niemożliwą, ludzie żyją już nie z roku na rok, ale z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień, a każdy następny jest coraz cięższy, dochody maleją, kto ma jaki kapitał, zjada go, a kto nie ma, przymiera głodem i ma jednę pewność, że jutro będzie gorsze od wczoraj. Dlatego coraz większy smutek wciska się do duszy, zniechęcenie, gorycz, żal, rozpacz, a z takich uczuć nie rodzi się nic dobrego. Głód, smutek i rozpacz złemi są doradcami człowieka.

Do niepewnej sytuacji gospodarczej przyłączyła się po przewrocie majowym niepewność co do położenia politycznego państwa.

Przed przewrotem majowym wiedział każdy, że w Polsce mamy konstytucję i oparty na niej ustrój parlamentarny, że konstytucja ma wady i błędy, które trzeba zmienić, a w szczególności wzmocnić władzę prezydenta, zmienić ordynację wyborczą, któraby zapewniła następnym sejmom większość i rząd trwały.

Przed każdym obywatelem stała otwarta droga do pracy dla państwa — do poprawy ustroju jego.

Przewrót majowy zdruzgotał istniejący ustrój, uczynił konstytucję świstkiem papieru, **a w to miejsce nie wprowadził żadnego innego ustroju,** wytworzyła się próżnia pod względem prawnym — państwo nie ma żadnego określonego ustroju, — a to przecież podstawowa, fundamentalna rzecz. Jak człowiek bez nazwiska, tak państwo bez określonego ustroju wprost pomyśleć się nie da.

Ta niepewność, co z tego chaosu wyniknie, jest zabójczą.

Gdy się w dodatku doda sytuację zagraniczną niepewną, niejasną, zagadkową, chmury na wschodzie i chmurzyska na zachodzie, otrzyma się obraz, który musi zatrwożyć każdego, komu przyszłość swoja własna i Rzeczypospolitej leży na sercu.

Dokąd my idziemy — kiedy skończy się nareszcie ta niepewność, to życie z dnia na dzień, bez nadziei na lepsze jutro?

Przed paru miesiącami odbył się kongres P. S. L. „Piasta", który uchwalił zmiany i uzupełnienia programu.

Dalecy jesteśmy od zarozumiałości, żeby twierdzić, iż program ten jest cudownym fluidem i balsamem na wszystkie nasze niedomagania i dolegliwości, natomiast **nie ulega żadnej wątpliwości, że jeśli dzisiejsza niepewność co do jutra ma zniknąć i zacząć się nowe życie, nie można ominąć naszego programu, musi się na niem budować, jak na fundamencie.**

Ze wszystkich stron sypią się ataki na „Piasta", są tacy, co radziby go zniszczyć.

Próżne pragnienie, daremny trud, gdyby bowiem nawet powiodły się te „zbożne" zamiary, trzebaby natychmiast na nowo „Piasta" zakładać i jego program wziąć za podwalinę budowy nad lepszą przyszłością.

W poczuciu naszej niezbędności, potrzeby naszego programu dla usunięcia niepewności dzisiejszego dnia i zapewnienia lepszej przyszłości dla ogółu, **rozniešmy, rozgłośmy jego hasła i artykuły po całej Polsce, a dobrze przysłużymy się ludowi i państwu polskiemu.**

B. J.

Chłopi śmieją się z podatków!

Tak orzekł w krakowskim „Czasie" światły, postępowy obszarnik, dr Jan Hupka.

Co jakiś czas zamieszcza tenże w „Czasie" swoje spostrzeżenia ze wsi, nazywając je poetycznie „nastrojami wsi".

W ostatniej korespondencji z dnia 8 maja, głosi p. Hupka, że chłopi mają tak niskie podatki, że 20-morgowy gospodarz, zjadłszy trzy króliki, skórkami z nich t. j. kwotą, jaką weźmie za owe 3 skórki, może zapłacić wszystkie podatki.

Za czasów austrjackich chłop sprzedawał wprawdzie drogo zboże i inne produkta, a kupował tanio towary przemysłowe, jednak podatki były wysokie, chłop 20-morgowy musiał sprzedać na podatki dobrze upasioną świnię, dziś, wskutek przewrotu majowego, zboże i produkta rolne również podskoczyły w górę — mają wysoką cenę, wyroby przemysłowe przytaniały, a ponieważ 20-morgowy chłop zapłaci podatek trzema skórkami z królika, przeto chłopi bogatsi śmieją się z podatków i wielbią Piłsudskiego za raj, jaki im zgotował.

Tak wywodzi bystro i rzeczowo p. dr Hupka.

Po tym liście mogą sobie ze Stapińskim paść w objęcia, bo ten na tęsamą nutę śpiewa w „Przyjacielu".

Stara miłość nie rdzewieje, starzy przyjaciele odnaleźli się po latach — sojusz „Czasu“ z „Przyjacielem“.

Tak więc — według p. Hupki — bogatsi chłopi mają teraz maj i raj — chodzi o biedotę wiejską, o mało- i bez-rolnych

I na tych spojrzał p. Hupka łaskawem okiem i zatroszczył się w swem sercu o ich dolę. — Uważa, że tymże do szczęścia potrzebne jest kilkaset tysięcy złotych pożyczki — i radzi rządowi, żeby kwotę taką przelał do Banku Rolnego. Rada istotnie dobra, tylko, zdaje się, owe kilkaset tysiący na całą Małopolskę, to kropla w morzu, parę miljonów potrzeba, chcąc naprawdę ulżyć ludności wiejskiej. W każdym razie stwierdzić należy u p. Hupki duży postęp.

Za panowania smutnej pamięci marki, głosił w „Czasie“ p. Hupka, że chłopi mają tyle pieniędzy, że żony ich całemi koszami zakupują pomarańcze, mydełka i perfumy, córki każą sobie wyrywać na przodzie zdrowe zęby, a w to miejsce wstawiają złote, później, gdy nastał złoty, nie można już było bujać czytelników „Czasu“ historjami o pomarańczach i złotych zębach, zmienił tedy p. Hupka temat i zaczął pisać, że chłopi na wsi wyglądają króla, że tylko w królu mają nadzieję poprawy.

Dziś zeszedł na króliki i skórki królicze, coraz mniej dopisuje fantazja, rozbudzona ongiś podróżami po Afryce i Indjach.

Śnij błogo zacny ziemianinie o raju chłopskich bogaczy na pięciu, dziesięciu i dwudziestu morgach, abyś tylko nie zbudził się rychło z czarownego snu srodze rozczarowany i z rozszerzonemi... ze zdziwienia źrenicami w oczach, na których nosisz różowe, kolorowe szkiełka.

Ignacy Rózga.

Posiewy Bryla wydają owoce!

W dniu 3. maja wracała z obchodu święta narodowego konstytucji 3 Maja z Glinian pod Lwowem banderja włościan polskich z Zeniowa.

W czasie przejazdu przez wieś **Zamoście**, napadła z zasadzki na jadących grupa Ukraińców, wśród nich kobiety i niespodziewających się niczego — zmasakrowała śmiertelnie drągami.

Jednemu z ciężko rannych wyrwały z rąk dwie kobiety **sztandar z wyszytym Orłem polskim, porwały** go na strzępy i podeptały.

Czy za czasów austrjackich byłby możliwy podobny wypadek?

Bezwarunkowo nie.

Czemu przypisać te niesłychaną zuchwałość wobec orła polskiego? Składają się na to dwa głównie czynniki. Agitacja prowodyrów ukraińskich, wspomagana przez Bryla, Pawłowskiego i różne Przepióry, prowodyrów i członków „Chłopskiego Stronnictwa“.

Zaraz w początkach obrad obecnego Sejmu zgłosił klub ukraiński wniosek, domagający się: 1) przeprowadzenia reformy rolnej na kresach wschodnich bez **wykupu i odszkodowania i rozdanie ziemi między** miejscową ludność, 2) **usunięcia osadników cywilnych i wojskowych w głąb Polski**, 3) **zaprowadzenie autonomji terytorjalnej dla kresów wschodnich**, 4) **wprowadzenie służby wojskowej terytorjalnej, t. j., żeby** tylko na miejscu Ukraińcy pełnili służbę.

Wniosek ten podpisali niektórzy posłowie, należący obecnie do Niezależnej Partji Chłopskiej i do Chłopskiego Stronnictwa.

W myśl tego wniosku prowadzi robotę we wschodniej Małopolsce, a zwłaszcza w powiecie lwowskim, Bryl i jego towarzysze.

Publicznie na wiecach głosi, że wschodnia Małopolska należy do Ukraińców, **że osadnicy są wszami na ciele narodu ukraińskiego**, wygaduje na polskie rządy, na ucisk mniejszości narodowych przez rządy chjeno-Piasta i t. p.

Posiewy te zaczynają wydawać plon w postaci rozszarpywania i deptania sztandaru państwowego — Orła Białego.

Cóż na to rząd?

Rząd obecny jest zdania, że robotę na kresach oprzeć należy na Brylu, na Chłopskiem Stronnictwie. Nic też dziwnego, że osadnicy masowo zaczynają uciekać z kresów, a ci, co zostali, nie są pewni jutra, **Polacy na kresach, od wieków osiedli, gorzej się tam dziś czują, niż za czasów rządów zaborczych. Straszne ale prawdziwe**

Kto pomaga rządowi, a kto mu szkodzi?

Posłowie z „Chłopskiego Stronnictwa“ i „Wyzwolenia“, jeżdżąc po wiecach i zjazdach, tłumaczą chłopom, że dlatego, mimo całorocznych rządów marsz. Piłsudskiego, nie jest jeszcze dobrze, bo Witos okradł skarb państwa, musi więc upłynąć kilka lat, by tenże się znowu napełnił złotem, powtóre „Piastowcy“ wciąż przeszkadzają rządowi, jakże może nastąpić poprawa?

Skoro wiecie, że okradł skarb, powiedzcie ile, gdzie i kiedy, wszak każdy grosz funduszów państwowych jest zapisany.

Dlaczego nie stawia się wniosku o oddanie pod Trybunał Stanu Witosa i członków jego rządu — **dlaczego nie zamyka się w kryminale złodziei grosza publicznego?** Posyłanie urzędników na emeryturę z poborami, nie jest żadną karą za złodziejstwa, które im zarzucacie, bo **urzędnika łapownika-złodzieja należy napędzić bez poborów i zapakować do kryminału**, wtedy dopiero sprawiedliwości stanie się zadość. Zarzut kradzieży, stawiany przez „Przyjaciela Ludu“, łatwo zrozumieć i wytłumaczyć. Ponieważ tenże, gdyby był przy władzy kradłby, myśli, że „kto jada flaki, to każdy taki“. Piastowcy przeszkadzają rządowi.

Gdzie, kiedy i w czem? Głosowali za Piłsudskim, potem na prezydenta Mościckiego, za wydaniem posłów białoruskich, za budżetem, a że **„Piast“ krytykuje niektóre poczynania rządu, to jego prawo i obowiązek obywatelski.**

Rzeczowa krytyka więcej pomaga rządowi, niż cielęce zachwyty, pochlebstwo i służalstwo.

Służalcy wcześniej czy później dostaną kopniaka, który im się słusznie należy.

Uczmy się od żydów.

W Krakowie wychodzi żydowski sjonistyczny „Nowy Dziennik“.

Warto się zapoznać z treścią tegoż.

Weźmy pierwszy lepszy numer, jaki mam pod ręką.

Kraków 6 maja 1927 r., Nr 116.

W artykule wstępnym, „Potęga organizacji“, ubolewa dr Szymon Wolf, że we Wiedniu, w mieście o największej po Warszawie żydowskiej gminie, żydzi narodowi, (t. j. sjoniści), stracili swój jedyny mandat do Rady miejskiej na rzecz socjalnych demokratów.

Nazywa to bolesnym ciosem, policzkiem, wymierzonym dumie narodowej żydów całego świata.

Jaka słuszna uwaga!

Istotnie, cokolwiek się stanie dobrego czy złego żydowi w jakimkolwiek punkcie kuli ziemskiej, odczuwają to żydzi całego świata.

Solidarność zdumiewająca, godna naśladowania.

Oto dowód jej świeży.

W artykule: **„Żydzi rumuńscy jednoczą się pod hasłem obrony spraw żydowskich w Rumunji“**, donosi „Nowy Dziennik“, że na konferencji, w której brali udział przedstawiciele wszystkich organizacyj narodowo-żydowskich w Rumunji oraz Związku państwowego żydów rumuńskich, doszło do porozumienia w sprawie utworzenia wspólnego programu, celem skuteczniejszej obrony zespolonemi siłami spraw żydowskich, uchwalono zwołać konferencję krajową wszystkich żydów rumuńskich dla opracowania wspólnego programu pracy, oraz utworzenia wielkiej organizacji centralnej, obejmującej wszystkich żydów rumuńskich.

W sierpniu b. r. ma się odbyć w Genewie wszechświatowa konferencja obrony praw żydów, z inicjatywy komitetu delegacyj żydowskich w Paryżu.

Kongres żydowsko-amerykański uchwalił wziąć udział w owej konferencji.

W Polsce oczywiście też nie zasypiają gruszek w popiele.

Według doniesienia „Nowego Dziennika“, powstał w Warszawie, z inicjatywy rządu, komitet rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych, który 4 maja odbył posiedzenie w sprawie zniesienia ograniczeń ustawowych, pozostałych po zaborcach w stosunku do żydów. **Komitet postanowił domagać się zniesienia spoczynku niedzielnego dla żydów,** wobec czego wolno będzie żydom mieć otwarte sklepy w niedzielę i święta.

W dniu 9 maja rozpocznie się w ministerstwie spraw wewnętrznych sesja komisji ekspertów, która zajmie się zniesieniem ograniczeń dla obywateli żydowskich w dawnym zaborze rosyjskim.

RABINI WOJSKOWI PRZY D. O. K.

Tenże „Nowy Dziennik“ donosi, że wkrótce mianowani być mają rabini wojskowi dla poszczególnych D. O. K., którzy podlegać będą bezpośrednio władzom poszczególnych D. O. K., pośrednio zaś naczelnemu rabinatowi wojskowemu w Polsce, pod kierunkiem pułkownika, dra Miesesa.

W liście z Rzeszowa donosi „Nowy Dziennik“, że odbył się tam sąd rabinacki nad Eisenbergiem, który to sąd wyraził pogląd, że wśród społeczeństwa żydowskiego nie powinna być uprawiana denuncjatorska robota, t. j., że nie powinien żaden żyd na drugiego robić doniesień do władz.

Porównajmy tę solidarność żydów i dbanie o swe interesy z nami, z naszą niezgodą, kłótliwością — dodajmy kapitały ogromne, w rękach żydów przy tej solidarności, a zrozumiemy, dlaczego oni górą.

A JAKIE PRZYWIĄZANIE DO SWEJ WIARY.

W zapadłej wiosce Litwy kowieńskiej wziął do siebie jeszcze w czasie okupacji niemieckiej jeden z tamtejszych chłopów 7-letniego podówczas chłopca żydowskiego i wychował go w wierze chrześcijańskiej. Obecnie chłopak, liczący lat 19, i mało co wiedzący o żydowstwie, pamięta jednak, że się nazywa Mojżesz Humicz i prosi o umożliwienie mu powrotu do judaizmu. Jeszcze o ciekawszym wypadku donosi „Nowy Dziennik“.

W Nowym Jorku żyje misjonarz, Samuel Freuder, który przeszedł na wiarę chrześcijańską, przez 17 lat nawracał żydów na wiarę chrześcijańską, jednak z niezmiernie nikłym rezultatem.

Przed niedawnym czasem miał wygłosić w kościele nowojorskim kazanie na temat „Chrystus w literaturze talmudycznej“. Zamiast kazania, wygłosił spowiedź z własnego życia. Popłynęły z ust jego słowa goryczy i zarzutów w stronę chrześciajaństwa; nazwał dotychczasowe swoje życie wielkiem i strasznem kłamstwem. W czasie spowiedzi z własnego życia, wypowiedział te znamienne, do głębi duszy żydowskiej, sięgające słowa:

„Nigdy nie zdołałem żadnego żyda przekonać do religji chrześcijańskiej. Byłem przez pewien czas kaznodzieją i kropiłem święconą wodą tylko — chrześcijan — nigdy żydów.

„Nie możecie zrozumieć, czem jest dla żyda zmiana religji. Zmiana ta powoduje duchową rozterkę, oddalenie się od rodziny, opuszczenie przez bliskich i przyjaciół i utratę poczucia godności.

„Niechaj prawica ma zeschnie a język skołczeje jeśli będę głosił chrześciajaństwo gdziekolwiekbądź“.

Pamiętnik Freudera nazywa „Nowy Dziennik“ słusznie spowiedzią duszy żydowskiej.

Przemówiła w tej spowiedzi szczerze i bez osłonek.

Wawrzyniec Goryczko.

Po roku!

Poseł Niedziałkowski drukuje w „Robotniku" bilans rocznych rządów „sanacji moralnej". Z całego artykułu bije żal i rozgoryczenie pod adresem rządu. Po scharakteryzowaniu obecnych stosunków, po przypomnieniu, że rok temu załamała się ostatnia koalicja, w której socjalizm polski uczestniczył, pisze:

„Załamała się (koalicja) na tle programu gospodarczego przedewszystkiem, ale również i z powodów polityki wewnętrznej, w szczególności narodowościowej. Wraz z upadkiem rządu p. Al. Skrzyńskiego, klasa robotnicza odeszła od bezpośredniej odpowiedzialności za politykę państwa.

W dniach przewrotu robotnicy walczyli w przeświadczeniu, że odpowiedzialność ta zostanie znacznie powiększona, bo **powiększony będzie znacznie udział proletarjatu i demokracji włościańskiej w kierowaniu władzą państwową Rzeczypospolitej.**

Nadzieje i oczekiwania zawiodły.

Trzeba powiedzieć z całą szczerością, że wpływ klasy robotniczej na praktyczną, codzienną politykę państwową — nie wpływ posłów czy senatorów, jeno właśnie wpływ ruchu robotniczego, jako takiego, został pomniejszony bardzo poważnie. Wynikły stąd skutki o znaczeniu ogromnem w dziedzinie życia praktycznego, wynikły także przemiany w zbiorowej psychice robotniczej, czego **jednym z objawów** chorobliwych jest pewien **wzrost w niektórych ośrodkach komunizmu**, a wzrost ten byłby przecie bez porównania potężniejszy, gdyby zabrakło przeciwdziałania propagandy socjalistycznej". —

Nadzieje i oczekiwania zawiodły.

Wpływ klasy robotniczej na praktyczną, codzienną politykę państwową został pomniejszony bardzo poważnie. Wzrost **komunizmu**. — Taki bilans!

O czasy! O zwyczaje!

Za pomoc, nawet zbrojną, za strajki w zeszłym roku — w czasie przewrotu majowego, tak dzisiaj płaci się tym, którzy z łam „Naprzodu" wołali: „Witosa pod sąd!"

Każdy ludowiec powinien zaopatrzyć się w program P. S. L. „PIAST".

Baczność! Plaga pożarów!

Porą, w której najczęściej pożary nawiedzają wieś jest przednowek. W tym to czasie warunki atmosferyczne jak silne wiatry, które roznoszą daleko iskry, tudzież przewiewności pustych stodół, ułatwiają wysoce rozszerzanie się pożarów, które właśnie dzięki temu ogarniają całą wieś i obracają w popiół cały dobytek szeregu pokoleń.

Sezon tych pożarów już tego roku rozpoczął się. Otóż niedawno temu mieliśmy olbrzymie pożary w powiecie **krasnystawskim i kutnowskim**, gdzie całe wsie padły ofiarą pożogi — a znów przed kilku dniami pisma doniosły o podobnym wypadku we wsi **Teosin, gm. Wojsławice**, pow. chełmskiego. Wszystkie zabudowania gospodarskie padły pastwą płomieni. **Straty wynoszą 80.000 zł.**

Również tych rozmiarów pożar mieliśmy we wsi **Olszewiec**, gm. Bychowa, pow, lubelskiego, gdzie **spłonęło 23 osady** z 70 budynkami oraz żona jednego z gospodarzy p. Trumińska, którą ogień ogarnął podczas ratowania dobytku. **Przez przytoczenie tych wypadków chcieliśmy pobudzić do większej ostrożności naszych czytelników, a z drugiej strony zwrócić uwagę strażom pożarnym, aby rozciągnęły większy nadzór nad bezpieczeństwem wsi.**

Wsie, w których dotychczas niema tak pożytecznych — i tak ściśle związanych z elementarnym zabezpieczeniem od ognia organizacji — **muszą natychmiast przystąpić do tworzenia ich.**

Wielką pomoc w tej sprawie mogłyby okazać **Związki Młodzieży** — zarządzając u siebie stały dyżur nocny, połączony z przygotowaniem koniecznych sprzętów pożarniczych — jak konewka i sikawki, a przedewszystkiem zapewnienie sobie szybkiego wydostania wody.

Z przykrością należy stwierdzić, że wszystkie dotychczasowe Związki Młodzieży wiejskiej nie wprowadziły do swych programów, wychowania tak ważnej sprawy, jak przygotowanie młodzieży na wypadek pożaru.

Dlatego też z zadowoleniem witamy myśl, **którą podnieśli członkowie naszego Stronnictwa**, aby w programie prac w nowo-organizowanym Związku Młodzieży ludowej wprowadzić również **„dział pożarniczy"**, który będzie miał za zadanie udzielenie młodzieży wiejskiej wskazówek niezbędnych przy wszczęciu jakiejkolwiek akcji ratunkowej w wypadku pożaru.

Sądzimy więc, że czytelnicy nasi zdają sobie dokładnie sprawę z wagi, jaką przedstawia przygotowanie młodzieży do walki z żywiołem tak strasznym, jakim jest ogień i z całym zrozumieniem rzeczy dopomogą nam w organizowaniu Związku Młodzieży ludowej, który skupi w swoich szeregach naszą młodzież do pracy dla dobra swego, jak i ogółu wsi.

Wszelkich informacyj w tej sprawie można zasięgnąć w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży ludowej w Warszawie, ul. Marszałkowska 68, m. 11.

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

Co chłopów boli?

Ponieważ niedawno z dopustu Bożego i z łaski radnych, zostałem wójtem, nasłali mi na święta gazet masę, widać będą wnet wybory, wszystko adresowane: Pan naczelnik gminy Lipowe. Człowiek się naczytał dowoli. Najpierw przeczytałem „Tygodnik Włościański“, jego posła Sanojcy, ale z jego pisma to nic zrozumieć nie mogę, nie wiem, czy on taki głupi, czy ja nie mogę się wyznać, bo gdybyśmy takich samych posłów mieli, to z Polską byłoby „kaput“; następnie wziąłem się do „Roli“ i do sławnego „Maćka Bzdury“ i dziwię się redaktorowi „Roli“, że takie głupstwa pisze, a ludzie to czytają i słono mu płacą. Widocznie wlazł już w małpie lata, co takie małpie figle pisze, albo też wyśmiewa się z chłopskiej nędzy, kiedy bieda, przednowek, ludzie jedzą raz na dzień, to Maciek Bzdura je wielkie miski klusek i t. d. i wmawia w głupich, że chłopi taksamo czynią. Wyczytałem w jednej gazecie, że do poprawienia bytu chłopów potrzeba szkół rolniczych, że nie umiemy gospodarzyć. Przypuśćmy, że wszyscy chłopi pewnej wsi skończą takie szkoły, czy im to co pomoże, jeżeli nie mają odpowiedniego warsztatu pracy?. Nie pomoże szkoła na 1½ morga pola, nie wiele pomoże na dziesięciu, jeżeli jest w dwudziestu kawałkach, do tego mokre, sąsiad nie pozwoli drenować, a choćbyś miał bracie i 20 morgów w jednym kawałku, to do poprawy gospodarstwa potrzeba nauki i pieniędzy, bo trzeba zmienić bydło na lepsze, nasiona, kupić nawozy sztuczne, maszyny, urządzić odpowiednio stajnie, gnojownie, dom, a trzeba masę pieniędzy, bez pieniędzy sama nauka mało pomoże.

Gdybyś tak miał i gospodarstwo odpowiednie i pieniędzy trochę i naukę, to i tak wszystko psu na budę, jeżeli twoją pracę inni zjedzą, tu potrzebna polityka zdrowa i rząd, któryby o rolnictwie pamiętał. Nie cieszcie się chłopy, że macie tyle opiekunów, że po nowych wyborach będziecie leżeć do góry brzuchem a hr. Łubieński będzie wam spuszczał pierogi z Lorencowym miodem z aeroplanu. Jeszcze żaden hrabia, endek, socjalista, nie zrobili chłopom nic dobrego i nie zrobią, my sami musimy sobie kuć lepszą przyszłość, a pracy całe góry: komasacja, reforma rolna, drenowanie, regulacja rzek, budowa dróg — czy jakiś pan lub socjał myśli o tem? Przenigdy. Chłopy stójcie twardo, jak dęby, przy Witosie, niech burza wami nie faluje, bo na wsie rozsyła się wagony gazet, rozjechała się brygada dobrodziejów różnego kalibru, aby trącać wasze rany i bolączki, i mówić: „to Witos winien“, a „Związek Chłopski“ pójdzie do wyborów z hasłem: „Precz z asekuracją przymusową“, i „Z reformą rolną bez odszkodowania“. Ludziom (głupim) się to podoba, a przecież wszyscy posłowie ze „Związku Chłopskiego“ głosowali w Sejmie za przymusową asekuracją i uważali, że to dobra rzecz. A że teraz lud nie chce asekuracji, bo tyle dobrodziejstw, to zadużo, pieniędzy niema, zarobków także niema, klęski elementarne rok za rokiem, lud zadłużony po uszy, niema czem obsiąć, niema się czem żywić, bieda, jakiej jeszcze nie było, a tu asekuracja przewyższa wszystkie podatki, to rzecz zadroga.

Na podniesienie wsi z tej nędzy nie pomogą żadne „Związki zawodowych rolników“, bo to pułapka na chłopów, niby lep na muchy.

Chłopi, trzymajcie się razem, bierzcie przykład z socjalistów, jak oni się trzymają, spróbujcie no którego socjalistę zbałamucić i przyciągnąć na chłopską stronę — za nic w świecie. A my — szkoda pisać.

J. S.

Polska wycieczka z Ameryki.

W niedzielę rano przybyła do Gdańska parowcem „Tasso“ linji Cunarda, wycieczka Zjednoczenia polskiego rzymsko-katolickiego w Ameryce, w liczbie 235 osób, pod przewodnictwem prezesa Zjednoczenia, p. Kazimierczaka i generalnego kapelana Zjednoczenia, ks. Celichowskiego. — Okręt wjechał do portu wśród dźwięków hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże, coś Polskę“, odśpiewanych przez zgromadzonych na pokładzie uczestników wycieczki. Na pokładzie okrętu powitał gości przedstawiciel komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej, oraz przedstawiciele komitetu przyjęcia m. Warszawy, poczem uczestnicy wycieczki, żegnani owacyjnie przez załogę okrętu okrzykami i biciem we dzwony, wsiedli do specjalnego pociągu, którym odjechali do Gdyni, celem zwiedzenia budującego się tam portu. Po zwiedzeniu Gdyni, uczestnicy wycieczki powrócili do Gdańska i po zwiedzeniu zabytków miasta, wzięli udział w przyjęciu, wydanem na ich cześć w salonach dyrekcji polskich kolei państwowych, przez komisarjat generalny.

Imieniem rządu i społeczeństwa polskiego powitał przybyłych gen. komisarz, minister Strassburger, dalej prezes gminy polskiej w Gdańsku, p. Czyżewski, prezes dyrekcji P. K. O. w Gdańsku, p. Czarnowski, generał Michaelis, wreszcie generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Gdańsku.

W serdecznych słowach odpowiedział ks. Celichowski i p. Kazimierczak, który swe przemówienie zakończył słowami:

Odjeżdżając z Polski, zabierzemy z niej garść ziemi rodzinnej, aby uczyć młodzież naszą, urodzoną i wychowaną w Ameryce, miłości do niej“.

W poniedziałek rano wycieczka stanęła w Warszawie. Na dworcu na przyjęcie ustawiono bramę powitalną, przybraną zielenią i chorągwiami o barwach polskich i amerykańskich. — W chwili wjeżdżania pociągu, orkiestra wychowańców zakładu ks. Siemca odegrała hymn narodowy, a przybywających powitano okrzykami: „Niech żyją Polcy z Ameryki!“, „Niech żyje Polska!“.

Na przemówienia powitalne odpowiedział ks. kapelan Celichowski, poczem uczestnicy wycieczki udali się na kwatery. Po południu nastąpiło złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, oraz zwiedzanie miasta. Wycieczka odbędzie podróż po całej Polsce, będzie w Poznaniu, Częstochowie, Krakowie,

Zapowiedź wojny z Polską.

Wicekanclerz Rzeszy niemieckiej i minister sprawiedliwości, von Hergt, oświadczył publicznie, w mowie, wypowiedzianej na zjeździe niemiecko-narodowym, że **obecne granice niemieckie na wschodzie są niemożliwe i gabinet dążyć będzie do ich rewizji.** Jako naczelne hasło swej polityki, rząd obecny wysunął zainteresowanie się kwestjami wschodniemi, nie jest przypadkiem, że większość ministrów pochodzi ze wschodnich ziem Rzeszy.

Hergt oświadczył w zakończeniu swej mowy, że Niemcy staną aktywnie w obronie mniejszości niemieckiej w Polsce. —

Rewizja granic wschodnich — wiemy, co to oznacza — zniesienie korytarza gdańskiego, oddanie Niemcom Pomorza z miastami Grudziąc, Toruń, Bydgoszcz, zwrot Górnego Śląska.

A ponieważ **niema Polaka, któryby zgodził się na odstąpienie dobrowolne Niemcom tych prastarych ziem polskich,** przeto zapowiedź rewizji granic wschodnich przez ministra Rzeszy niemieckiej, jest zapowiedzią wojny z Polską. **Położenie nasze geograficzne wymaga, żeby naród polski był zgodny, karny, ożywiony jedną myślą, jednym duchem** — „Nie damy ziemi skąd nasz ród".

Bolszewizm jest zbrodnią.

Albert Sarrat, minister spraw wewnętrznych we Francji, taki wygłosił sąd, nader trafny i sprawiedliwy o bolszewizmie.

„Rząd nie może tolerować wzywania do rewolucji, do wojny wewnętrznej. **Niszczenie ojczyzny nie jest swobodą opinji. Jest zbrodnią.**

Doktryna, której rzecznicy przygotowują rzeź wojen cywilnych i szpiegują na rachunek zagranicy nie jest doktryną. Jest zamachem wyraźnym przeciwko życiu obywateli i przeciwko niezależności państwa.

Dla rządu, parlamentu i dla mas pracujących powinno być tylko jedno hasło, jeden rozkaz: Bolszewizm — oto wróg.

Nie lubią prawdy.

Ponieważ **poseł Hellman** z „Chłopskiego stronnictwa" **publicznie** krytykował warcholską, demagogiczną, zgubną dla chłopów politykę „Chłopskiego Stronnictwa", przeto Zarząd Główny Stronnictwa, uprzedzając wystąpienie posła Hellmana z klubu i bojąc się prawdy wykluczył go ze stronnictwa.

Obowiązkiem każdego ludowca jest rozszerzanie nowego programu P. S. L. „Piast".

Krzywdy i nadużycia.

KIEDY URZĄD POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH ZWALORYZUJE POŻYCZKI?

Na początku powstania państwa polskiego subskrybowali obywatele na pożyczki krótko i długo-terminową **nieraz cały swój majątek, wierząc, że w swoim czasie otrzymają zwrot kapitału w myśl zobowiązania rządu.** Niestety, przyszła ustawa waloryzacyjna, przeklęte „lex Zoll" — znane rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, która niesłychanie pokrzywdziła posiadaczy obligacyj pożyczek krótko- i długo-terminowych — nie mówiąc o miljonówkach, które utraciły wszelką wartość.

W częściowem wynagrodzeniu krzywdy, Sejm uchwalił nowelę, podwyższającą waloryzację pożyczek, **niestety, mimo upływu dwóch lat, Urząd pożyczek państwowych w Warszawie,** ul. Senatorska, galerja Luksemburga, **nie przeprowadził waloryzacji, i jak słychać, zalega tam 150.000 spraw,** a termin do przesyłania obligacji pierwotnych, przedłużony został do lipca b. r.

Postępowanie takie państwowych urzędów niesłychanie szkodzi państwu, **zraża i zniechęca najlepszych obywateli, którzy nawet tak nisko zwaloryzowanej sumy nie mogą otrzymać.** Co obywatel winien rządowi, nawet zaborczemu, to się od niego ściąga, ale co się jemu należy, to nietylko nie otrzymuje kapitału, ani procentu, ani nawet obligacji. Ta niesprawiedliwość woła o pomstę do nieba. A. C.

DZIKI W LASACH RZĄDOWYCH.

PROSZÓWKI. W powiecie bocheńskim są duże lasy państwowe, przy nich liche, odmokłe grunta chłopów z **Proszówek, Raczkowa, Mikluszowic, Dziewina** i t. p. Nie dość, że klęski elementarne rok za rokiem nas gnębią, w dodatku, dziki znajdujące się w lasach **rządowych niszczą nam marne plony. Dopraszamy się wytępienia tych szkodników, wynagrodzenia szkód, ale próżne wołanie o sprawiedliwość.**

Sprawdza się w tym roku na nas przysłowie, jak bieda, to do żyda — w nim ostatni ratunek.

Oczywiście żyd za pomoc każe sobie słono płacić, podpisać mu weksel na wysoki procent, będzie żniwo dla niego i dla adwokatów, gdy przyjdzie termin płatności.

Bodaj pokręciło tych wszystkich, co wmawiają w świat, że chłopom po przewrocie majowym poprawiło się — nastał może raj, ale dla nich, nie dla nas.

Jelen za wszystkich.

CO SŁYCHAĆ Z KAPITALIZACJĄ RENT INWALIDZKICH?

Już dwa lata minęły, jak się podałem **o skapitalizowanie mojej renty inwalidzkiej,** na dokończenie studjów rolniczych. Przez czas ten byłem wzywany kilka razy do Krakowa, oraz z własnej inicjatywy byłem kilkakrotnie, narażając się na koszta, które mi nie zostały zwrócone

Dnia 22 października 1926 byłem ostatni raz, jak mi przy komisji powiedziano, do badania lekarskiego, poczem otrzymałem powiadomienie, że komisja mi przyznała rentę skapitalizowaną i żąda jej celowego użycia, a tymczasem dotąd jej nie nadesłano mimo próśb gorących, gdyż jestem bez posady, a **dokończyć szkoły nie mam o czem**, zas żyć także nie mam za co, więc muszę z głodu umierać, albo też innej śmierci szukać.

Już koszta starania przewyższą wnet, będącą jeszcze u Boga sumę; a człowiek umiera z głodu, do tego kaleką jest niezdolnym do pracy fizycznej. **Gdzież sprawiedliwość?**

Przecież te kilka złotych Kasa skarbowa byłaby w stanie wypłacić, **by uratować przy życiu biednego człowieka.**

Józef Szczygieł, inwalida.

PANIE WÓJCIE KOCAJ, POPARWCIE SIĘ!

W gminie **Świebodnej** jest wójtem zajadły „Wyzwoleniec", były kandydat do Sejmu z tejże listy **Kocaj.**

Pan ten każe sobie płacić za potwierdzenie czeków inwalidom, wdowom i sierotom sute wynagrodzenie. Pewna wdowa zapłaciła mu 20 zł. Drugiej, która na troje ułomnych dzieci pobiera 25 zł renty **kazał sobie zapłacić 10 zł**, a gdy się na to nie zgodziła więc sam wypełnił czek i pobrał za nią rentę w kwocie 25 zł, odciągnął dla siebie 10 zł — a 15 zł chciał wręczyć owej kobiecie.

Ona nie zgodziła się na to, odeszła z płaczem, wtedy przywołał ją powtórnie i z wściekłością rzucił jej wszystkie pieniądze. Przelękniona kobiecina, bojąc się zemsty wszechwładnego wójta, **zmuszoną była**, „dobrowolnie" (?!) zapłacić owe 10 zł.

Przy tej sposobności nadmieniam, że giną tu listy a najwięcej z Ameryki, Francji, a prawie każdy dostaje się do rąk adresata naruszony.

Możeby w te stosunki wglądnęły władze, najlepiej prokurator? **Sąsiad.**

GDZIE SPRAWIEDLIWOŚĆ?

Akurat w **czas najnowszego przednowku** odbywają się po wsiach **egzekucje, celem zapłaty zaległych rat asekuracyjnych.**

W gminie Ratwany zajęto w domu moim **jedyną pierzynę** jaką mam, **mimo** że przedkładałem egzekutorowi, że **mam czworo dzieci, chorą żonę** i pierzyna ta jest mi niezbędnie potrzebna.

Przedstawienie moje wzięto za opór władzy i udaremnienie egzekucji i zrobiono doniesienie do sądu w Wojniczu celem ukarania mię.

Uważam to za wielką krzywdę, żeby wbrew ustawie zajmowano niezbędne ruchomości domowe, a na tego, co się powołuje na ustawę robiono doniesienie karne. **Małorolny.**

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO

BACZNOŚĆ NOWO-SĄDECKIE!

We wtorek, **dnia 27 maja 1927 r. o godzinie 11** przed południem odbędzie się w sali **„Sokoła"** w Nowym Sączu Zjazd powiatowy Stronnictwa P. S. L. „Piast". Na zjazd powinni przybyć pp. przewodniczący Zarządów i delegaci poszczególnych Kół, jak również mężowie zaufania Kół, celem dokonania wyborów nowego Zarządu powiatwego. Ze względu na ważność obrad, konieczność wymaga jak najliczniejszego jawienia się.

Za Zarząd pow. P. S. L.

Poseł **Potoczek.**

ŁĘŻKOWICE, powiat Bochnia.

Dnia 24 kwietnia b. r. złożył u nas sprawozdanie poselskie poseł **Dr Kiernik.** Obecnych było **około 1.000** osób, przybyłych z parafji **Łężkowice, Chełm, Niegowić i Kłaj.** Wiec zagaił p. **Jach**; przewodniczył p. **Antoni Samek** i p. **Jan Włodek** a sekretarzował **podpisany.**

Po przeszło dwugodzinnem sprawozdaniu posła Dra Kiernika, rzęsiście oklaskiwanem, zabierali głos: **Antoni Piotrowski, Stachel, Więcek, ks. proboszcz Motyka, Ens, Lech i Jach.** Mowy ich dotyczyły różnych miejscowych niedomagań natury gospodarczej jak ujęcie w tamy i wały rzeki Raby, klasyfikacji gruntów, drenowania i t. d. Na wszystko odpowiadając poseł Dr Kiernik udzielił rad i wskazówek. Nastrój był bardzo poważny. Zakończając wiec przewodniczący podziękował p. posłowi tak za jego pracę, jak też i przybycie a wzniesiony okrzyk na jego cześć i P. S. L. »Piast» obecni z zapałem powtórzyli.

Oprócz zwykłych, jednomyślnie uchwalonych rezolucyj, jak **wotum zaufania prezesowi Witosowi, posłowi Dr Kiernikowi, Klubowi P. S. L. „Piast" i t. d.** uchwalono żądanie jak naszybszej regulacji rzeki Raby, która rokrocznie powoduje niedające się wprost opisać klęski i spustoszenia.

Antoni Samek, przewodniczący.

GIERCZYCE, powiat Bochnia.

W niedzielę dnia 27 marca b. r. odbyło się u nas zebranie organizacyjne Koła P. S. L. „Piast". Po referacie o programach Stronnictw ludowych ze szczególnem uwzględnieniem programu P. S. L. „Piast", **który wygłosił p. Michalik**, wybrano nowy Zarząd. Następnie wywiązała się dyskusja, w której poruszano różne sprawy, a przedewszystkiem sprawy gospodarcze.

Zebranie zakończono uchwaleniem **wotum zaufania** dla Klubu „Piasta", prezesa Witosa, posła Kiernika, oraz wielu innych rezolucyj natury gospodarczej, oświatowej i politycznej.

Sekretarz: *Zborowski Franciszek* Prezes: *Gajek Józef.*

ŁYSA GÓRA, powiat Brzesko.

Dnia 24. kwietnia przybył do naszej gminy poseł redaktor **Jan Brodacki**. Po wyborze Zarządu, do którego zostali wybrani jako przewodniczący p. **Cyprjan Socha** — zastępca, naczelnik gminy **Szymon Smołeń** — sekretarzem podpisany, **poseł Brodacki** zreferował sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne. Wiec odbył się pomimo niepogody przy licznym udziale ludności tak miejscowej, jakoteż i okolicznych 7-dmiu gmin. W dyskusji przemawiali: p. **Franciszek Mieczko** z Łysej Góry i p. **Franciszek Michałek** ze Zakrzówka.

Jędrzej Kural, sekretarz.

WESOŁÓWKA, województwo tarnopolskie.

W dniu 13 lutego b. r. odbyło się w nowo powstałej czysto polskiej gminie zebranie u **Wawrzyńca Barana** naczelnika gminy, na którem zawiązaliśmy Koło P. S. L. „Piast".

Do koła zapisało się 48 członków. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie **Wawrzyńca Martusia**, zastępcą **Michała Górnika**, sekretarzem **Jana Turczyńskiego**, skarbnikiem **Antoniego Tecia.**

W tymsamym dniu udządził w sąsiednich Kupczyńcach zgromadzenie osławiony Przepióra, nauczony doświadczeniem w **Chodaczkowie Wielkim**, gdzie mu chłopi wodą z sikawki ostudzili zapał i z trybuny strącili, stanął we drzwiach drugiej izby, kryjąc sobie odwrót.

Mówił tak mądrze, że do końca pozostało 8 słuchaczy, reszta porozjeżdżała się do domów.

Nie przeszkodziło to oczywiście „Przyjacielowi Ludu" pochwalić się wielkiem zwycięstwem w Chodaczkowie a nawet zaliczeniem do „Chłopskiego stronnictwa" Banasia z Bieniawy i Michała Bednarza, starych, wypróbowanych Piastowców.

Tylko więcej takich zwycięstw, a niedługo śladu nie zostanie z „Chłopskiego Stronnictwa".

ĆWIKÓW, powiat Dąbrowa.

Dnia 1 maja 1927 r. o godzinie 8 po południu, odbyło się zebranie w naszej gminie w domu **Wojciecha Sarata.**

Wybrano przewodniczącym p. **Wincentego Michońskiego**, zastępcą p. **Władysława Golemo**, a sekretarzem podpisanego. Referat wygłosił sekretarz **Jan Bodzek**, omówił dokładnie program Stronnictwa Ludowego oraz sprawy organizacyjne. W dyskusji zabierali głos pp.: **Jakób Sarat i Stanisław Nowak** z Ćwikowa, na co odpowiedzi udzielił wyczerpująco p. Bodzek.

Następnie przystąpiono do nowego wyboru zarządu Koła P. S. L. „Piast" w Ćwikowie, zostali wybrani jednogłośnie: przewodniczącym **Jakób Sarat**, zastępcą **Wincenty Michoński**, sekretarzem **Stanisław Nowak**, skarbnikiem **Władysław Golemo**, zaś członkami: **Jan Nowak, Jan Białas, Szczepan Kula i Wojciech Sarat** starszy, oraz do Koła ludowego zapisało się 23 członków.

Wkońcu zebrani uchwalili pełne **wotum zaufania** dla Klubu P. S. L., a w szczególności **dla prezesa Wincentego Witosa**

Stanisław Nowak.

Wiadomości ze świata.

Olbrzymia powódź w Ameryce.

ROZSADZENIE TAMY POD NOWYM ORLEANEM.

Jak już donieśliśmy w „Piaście", w dorzeczu rzeki **Mississipi** skutkiem długotrwałych deszczów nastąpiła **olbrzymia** powódź.

Ponieważ powódź grozi zalaniem miasta Nowy Orlean, dokonano tam rozsadzenia tamy ochronnej koło rzeki Mississipi **pod Nowym Orleanem**, by wody skierować **na niziny**, a przez to uchronić miasto od potopu.

Rozsadzenie nastąpiło w odległości około 24 klm od miasta, **na szerokości 500 metrów.** Przed wybuchem przeprowadzono bardzo surowe zarządzenie ostrożnościowo, ze względu na wielkie wzburzenie farmerów, przy rozsadzeniu było obecnych tylko 500 osób. Farmerów z obszarów, przeznaczonych na zalanie delożowano do innych miejscowości. Kilku opierało się temu do ostatniej chwili, ostatecznie jednak musieli ustąpić przed zalewem.

Na tle oporu farmerów przeciw rozsadzeniu tam przychodziło do bardzo krytycznych epizodów. Poprzedniej nocy usiłowano nawet przerwać tamę powyżej Orleanu, co sprowadziłoby na miasto katastrofalne następstwa. Obecnie od strony miasta **50.000 robotników pracuje nad umocnieniem wałów**, których wytrzymałość jest silnie zagrożona, gdyż woda między tamami stoi **na wysokości 3 metrów ponad poziom ulic**, a spodziewany jest **przypływ głównej fali, znajdującej się dopiero w odległości 700 klm od miasta.**

Przez rozsadzenie tamy zalanych zostanie około 200.000 hektarów ziemi, a poziom wody na Mississipi ma się obniżyć o około 80 cm.

Po rozsadzeniu tamy koło Peydras **wody Missisipi własnym naporem rozerwały tamę w kilku punktach, powodując wielkie zalewy i zniszczenie.**

Woda spuszczona rozsadzoną tamą zalewa dolinę od Mistine po New Cro. Na zalewany obszar wysłano 300 patroli na łodziach motorowych dla ewentualnego niesienia ratunku, gdyby z tych obszarów nie zdążył jeszcze kto ujść.

Według obliczeń stan wody Mississipi w **ciągu 24 godzin obniży się o 50 cm**, przez co Nowy Orlean może będzie uratowany.

W czasie wysadzania tam po obu stronach rzeki poniżej miasta stały gęste patrole wojska i uzbrojonej gwardji narodowej, dla obrony załogi, dokonującej wysadzenia, przed atakami farmerów.

Woda wyrzuciła sześć trupów murzynów. Liczba ofiar nie da się narazie stwierdzić, ponieważ wśród ogólnej paniki nikt nie troszczy się o ofiary.

Amerykański Czerwony Krzyż rozpoczął wielką akcję ratunkową. Do wszystkich okolic kraju, dotkniętych wylewem, wysłano 42 tysiące sióstr Czerwonego Krzyża. W różnych okolicach stwierdzono wypadki czarnej ospy. Zaopatrzenie ludności w wodę do picia zostało przerwane.

Wskutek wysadzenia tam, **5.000 farmerów** musiało opuścić swoje siedziby, a **450.000 morgów uprawnej ziemi zostało wydanych na pastwę zalewu.**

W mieście Nowy Orlean panuje panika. W mieście zaobserwowano niepokojący objaw, mianowicie podwyższanie się stanu wód lokalnych.

Wedle ostatnich doniesień, woda między tamami doszła już do wysokości poziomu tam i grozi każdej chwili ich pokryciem.

Polak założyciel Charbina, zmarł w nędzy.

W Charbinie, w Mandżurji, w Chinach północnych, zmarł **pułkownik Pawlewski.**

Zmarły pochodził z polskiej rodziny, którą na rozkaz cara Mikołaja I przesiedlono z Podola na Kaukaz i zapisano przemocą w „kozaczo sosłowie" (do wojska kozaków kubańskich).

Pułkownik Pawlewski był dla Charbina niejako historyczną postacią. Miasto to, liczące dziś kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, — jak wiadomo — założył Polak, inżynier komunikacji Adam Szydłowski, pochodzący z Warszawy. Z ramienia rządu rosyjskiego budował on przez terytorjum Mandżurji kolej wschodnio-chińską, łączącą jezioro Bajkał z Władywostokiem. Ekspedycja inżyniera Szydłowskiego wyruszyła z Władywostoku dnia 8 marca 1898 r., by przeprowadzić odpowiednie pomiary na terytorjum Mandżurji. Jako eskorta towarzyszyło ekspedycji inżyniera Szydłowskiego pół sotni kozaków kubańskich, którymi dowodził „essaul" (rotmistrz) Pawlewski, późniejszy pułkownik.

Ekspedycja inżyniera Szydłowskiego razem z kozakami pułkownika Pawlewskiego dotarła na puste stepy koło rzeki Sungari w połowie 1 kwietnia 1898 r. i tutaj założyła miasto Charbin.

Pułkownik Pawlewski, jeden z założycieli Charbina zmarł w murach miasta w najskrajniejszej nędzy. Rewolucja bolszewicka zepchnęła go, jak wielu innych na dno życia. Stary, zniedołężniały pułkownik otrzymał po długich staraniach posadę stróża na miejscowym cmentarzu katolickim i na tej posadzie śmierć go zaskoczyła.

EGZEKUCJE PRZEZ UDUSZENIE W CHINACH. W Pekinie 21 komunistów chińskich, aresztowanych w poselstwie sowieckiem i skazanych na śmierć zostało publicznie straconych przez uduszenie. Po egzekucji zwłoki wystawiono na widok publiczny i zaopatrzono je w tabliczki z napisami: „Zdrajca Chin".

BARDZO CZĘSTE BURZE nawiedzają niektóre części kuli ziemskiej. I tak więcej niż 100 dni burzliwych w ciągu roku mają: południowy Me[illegible] 104 dni, Panama 135 dni, środkowa Brazylja 110 dni, środkowy Kongo 150 dni, Jawa 220 dni. Ubogie w burze są strefy podbiegunowe i okolice podzwrotnikowe o wysokiem ciśnieniu powietrza (Sahara, pustynia Arabska i t. d.) Tutaj mamy w ciągu roku najwięcej cztery burze. Natomiast bardzo ubogie w burze jest także północno-amerykańskie wybrzeże zachodnie oraz Australja i środkowa część Chile. Tutaj nieraz cały rok mija bez burzy. — Na całej kuli ziemskiej mamy w przybliżeniu codziennie 44 tysięcy burz, co stanowi rocznie olbrzymią cyfrę 16 miljonów.

Morcin Kiełbasa z Piastowic gwarzy.

— Ty psiąkrew!!! Wiem ze nie jednemu cytelnikowi wypadnie „Piast" z goszci jak te strasną klątwę przecyto. Nie bój sie ale cytelniku, bo ani na ciebie, ani na sąmsiada Śperudę, co mie skardzył o skórkę z tworza, któregom pod jego stodołąm w klapsa chycił, ani nawet na moją babę Wiktę, tegom przesklęstwa nie wyzionył. To przeklęstwo w imieniu wszystkich chopów z wadowiskiego dekanatu, wyzionełem na jednego starego, siwego łazika z Izdebnika, który zapłacony, przekupiony chodzi ode wsi do wsi i namowio, zapisuje chopów do nowego pańskiego stronnictwa. Do **Piastowic** nie przysed, bo by mu siwo gowa od strachu zcyrniała, co by go tak piastowanie przyjęni! ale w **Przytkowicach bel i jaze trzek chopów do komitetu zapisoł.** Cóz z tego, kiedy jesce z Przytkowic nie wysed a jus się ten kumitet ozwiązoł, bo każdy z tych trzech chopów kcioł być prezesem, przewodnicącym i skarbnikiem. Mo scęście ten dziadyga Łazęga z **Izdebnika,** ze mie w chałpie nie było, bom mioł włośnie termin ze Śperudąm o tę skórkę z tworza w kalwaryjskiem sądzie, bo bem nie załowoł te kilkaset kroków, do Przytkowic, zeby sie z tem Judosęm łazęgą dziadygą, gębą i namacalnie porozumieć... Polycom wąm gorąco, chopięta tego łazęgę z Izdebnika, jak do wasej gminy przydzie, przywitojcie go, zeby kwolił tego, co ucieckę stworzył.

Ciekawiście pewnie cytelnicy jak sie z Śperudą osądziłem. Wygrołem, bom se wzian zyda adukata, któremum dlo jego ojca, skórkę z tego tworza na siabasową copkę podarował w prezencie. Dobrze mu tak (nie temu żydowi, ino Śperudzie), bo kciołem się z niem piniądzami, za tę skórkę, rzetelnie na pół podzielić a on nie kcioł ino mie skardzył, i teroz mamy kosta sądowe i sprawiedliwos ,ale na tabak ani grosa.

Nie wiem moi kochani chopięta, jak wąm i o cem będę gwarzył w „Piaście", bo ponoś znowu ustawę na gazyty i na takich jak jo pisarzy gminnych, straśnie ostrą rząd wydekretował, tak sie bedę boł, zebem nie wsięknył abo jakiego mentola z pod obcasu za mój talent nie dostoł. Skoda by mie było, bo to widzicie, panowie mają takiego podobnego do z pszyscipności, łysego straśnie od pobożności, Kornela Makusyńskiego a wy, chopięta, znowu mnie, Morcina Kiełbasę, który wąm casem jałowy zur swojąm tustąm wesołościąm opochni i omaści. Nawet mi to „Maciek Bździura" pszyznoł w „Roli" w odpowiedziach redakcyi, ze „mąm więcy pychy, jak talentu i ze go nieudolnie prześladuję i naśladuję. Co do talentu, to sie przyznaję, ale do pychy to nie, bom pszecie hań przed wojną, nieroz temu Maćkowi Bździurze pomogoł godać, zeby nie zawse o donicce zimniοków, o Abrachamie Izaku, Jakubie i o tem ze sie nimoze ozenić, zawse godoł. Ku końcu wojny, to nie ino Maciek Bździura, ale nawet prefesory o donicce zimnioków marzyli...

Końce moje dzisiejse gwarzenie, bo mi Wikta kazuje piec wymiatać ze sadzy, ze sie placek kiepsko w sabaśniku piece, pierse posuseństwo potem nabożeństwo.

J. z B.

LISTY

SROMOTNA KLĘSKA STAPIŃSKIEGO W WIELICZCE.

Blaga i kłamstwo ma krótkie nogi. Doświadczył tego na sobie Stapiński na „zjeździe“ delegatów swoich w Wieliczce. To, co udawało się staremu Stapińskiemu, który przekupstwa uważał na przykazania polityczne, to dzisiaj nie może się udać jego synowi, Tadeuszowi, który różnemi środkami próbuje sobie zdobyć wpływ po wsiach, by znowu nabyć nowe Klimkówki i tereny naftowe wzorem ojca.

Szumnie rozgłaszany zjazd Stapińczyków w Wieliczce a chybiony, był dowodem tego jak chłopi zapatrują się na Stapińskiego. Zjazd ten jego był zupełną kompromitacją. Przybyło około coś 10 ludzi a z tych jeszcze 3 czy 4 z pow. bocheńskiego. Zjazd skończył się awanturą, tak, że wreszcie policja musiała wziąć młodego Stapińskiego pod swoją opiekę. **Tak to o swojej potędze** w powiecie wielickim przekonał się Stapiński naocznie, a dzięki tylko policji, uchronił się od „poczęstunku“.

Michał Ziobro.

O UZDROWIENIE STOSUNKÓW.

Z KRZESZOWIC. W ostatnich tygodniach odbyły się w Krzeszowicach wybory do Rady gminnej, które wywołały namiętną walkę pomiędzy gminą a dworem.

Dwór chciał opanować gminę — i przy pomocy różnych czynników, na razie udało się mu cel osiągnąć.

Klice dworskiej zasmakował ten sukces i próbuje swoich sił na innem także polu.

W Krzeszowicach jest stara instytucja finansowa »Towarzystwo Zaliczkowe« od 50 lat istniejące — cieszące się ogólnem zaufaniem.

W ostatnich dniach Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego ulegając wpływom powyższej kliki, przyjęła jako siłę biurową niejakiego p. Aleksandra Dudę o smutnej sławie i przeszłości. Pan ten wmieszany był w aferę w Kasie chorych w Krzeszowicach na tle dokonanych tamże malwersacyj, gdzie był zajęty, miał dochodzenia karno-sądowe i dlatego z Kasy chorych został usunięty.

Azylum znalazł ten pan narazie w Towarzystwie zaliczkowem. Towarzystwo otrzymawszy taką siłę biurową znaną z ujemnych stron traci ogromnie w opinji publicznej, albowiem ludzie oburzeni faktem przyjęcia takiego urzędnika tracą dotychczasowe zaufanie do Towarzystwa, którem dotąd Towarzystwo się cieszyło.

Zatem w interesie tak Towarzystwa zaliczkowego, jak i szerokiego ogółu zaangażowanego własnym kapitałem, leży jak najszybsza sanacja tych anormalnych i niezdrowych stosunków.

GINIEMY Z NĘDZY I GŁODU.

Jak we wszystkich dzielnicach Polski słyszy się skargi na nieurodzaj ubiegłego roku, tak u nas jest pewnie najgorzej z całej Polski. Bo pomimo nieurodzaju w całej zachodniej Małopolsce, nasz przysiółek **Smugawę, gmina Lubień,** liczącą około 100 gospodarstw, dotknęła klęska gradobicia, i to prawie przed żniwami, bo 10 lipca 1926 r., przeszło okrutne pasmo burzy gradowej i po półtoragodzinnej młocce, z naszych plonów pozostał tylko ślad ogromnego zniszczenia. Wszystkie zboża zbite, wklepane w ziemię, wskazywały obraz okropny. Bo trzeba wspomnieć, że dopiero w roku 1924 byliśmy nawiedzeni klęską gradobicia i **ludność tutejsza głoduje już od 3-ech lat. Obecnie jesteśmy zupełnie zrujnowani, sto kilka gospodarstw zostanie nieobsianych i grozi nam okrutna śmierć głodowa.** Ostatnie drzewa wycina się w lasach, sprzedając je za bezcen żydom, żeby tylko przeżyć najcięższą chwilę. Ale co będzie z nami, gdy zabraknie drzewa w lesie? Do kogo się udamy po ratunek, gdy nad chłopem nikt nie ma litości. Bo po ten grosz, krwawo zapracowany i wyżebrany, przyjdzie egzekutor ogniowy i podatkowy i nie zapyta się o to, czyśmy co jedli, tylko: „proszę płacić“. Pomoc natychmiastowa i wydatna konieczna; wójt podobno otrzymał jakąś subwencję, ale widać tak małą, że ogół nic o niej nie wie.

Smugawa, gmina Lubień, pow. Myślenice.

Michał Szczepaniec. Błażej Szczyrbuła. Jan Szczepaniec.

STRONIĄ OD „WYZWOLENIA“ JAK OD ZARAZY.

BOREK, ad Bochnia. Na 24 kwietnia b. r. zapowiedzieli „Wyzwoleńcy“ wiec w naszej gminie. Jako referent przyjechał jakiś kolejarz. Jednak wiec się nie odbył, gdyż mimo, iż referent zapraszał ludzi na [illegible] madzenie **grupa chłopów, która stała opodal od miejsca, gdzie się miało odbyć zebranie, nie chciała wziąć udziału w zebraniu.**

W naszej gminie boją się nawet zbliżyć do referenta z „Wyzwolenia“, gdyż poza rozkładem i zgnilizną nic ci ludzie nie przynoszą nowego na wieś. Precz z nimi!

Mieszkańcy Borku.

POD SĄD OPINJI PUBLICZNEJ.

RADŁÓW. W miasteczku naszem odbyły się wybory do Rady gminnej, a następnie na wójta.

W głosowaniu na wójta na 41 radnych, 29 głosów otrzymał dotychczasowy komisarz rządowy **Józef Duljan,** rolnik, zaś **dr Glazór,** lekarz, którego wy[illegible] teligencja, otrzymał tylko 12 głosów. **Wobec tak przygniatającej większości należało przypuszczać, że mniejszość uzna wolę większości i przystąpi do współpracy nad dobrem gminy.**

Cóż kiedy inteligencji radłowskiej śmierdzi chłop, z solidarnością, godną lepszej sprawy zrezygnowała z mandatów.

Należało przypuszczać że przynajmniej uza[illegible] swój krok ważnemi powodami.

Wszak uczeni w książkach, dyrektorzy, doktorzy, rejenci, więc argumentów im nie brak. Niestety na uzasadnienie owej rezygnacji nie przytoczyli panowie inteligenci żadnego argumentu, któryby mógł nowoobranego wójta postawić w jakiemś ujemnem świetle.

W jakiem tedy świetle postawiła się tutejsza inteligencja, jakie świadectwo wystawił sobie p. rejent Bernakiewicz, p. dyrektor Gołąb i kilku innych?

My chłopi doskonale rozumiemy, co znaczy ten wyraz inteligencja, prawdziwą inteligencję szanujemy i poważamy, ale też prawdziwa inteligencja nie polega na nienawiści chłopów, zwłaszcza jeśli się z tego chłopa żyje i czerpie dochody.

Co to ma znaczyć?

Więc każdy, kto tylko zdobędzie jakieś wykształcenie, albo cośkolwiek przetresuje się w jakiejś szkole ma się uważać za inteligenta i od chłopa odgradzać się chińskim murem?

Czy tak naprawdę rozumuje prawdziwa inteligencja?

Chyba nie!

Gdyby istotnie tak było, to taka inteligencja w pojęciu naszem nazywa się kołtunerja.

Jest nam niezwykle przykro, że do powyższej akcji inteligencji radłowskiej mógł się przyłączyć nawet ks. kanonik Komaus, na co w Radłowie z wielkiem zdziwieniem patrzą sami żydzi.

Nie mogąc nadal ukrywać podobnych stosunków z obowiązku obywatelskiego podajemy je do publicznej wiadomości — pod sąd opinji publicznej.

Radłowianie.

KIEDY NASTĄPI POPRAWIENIE DOLI CHŁOPSKIEJ.

Boreczek, powiat Ropczyce. Chciałbym i ja coś napisać o stosunkach, w jakich lud nasz w okolicy żyje. Pisać jest o czem, bo gdybym chciał opisać o tej dobroci, w jakiej żyjemy, toby i na wołowej skórze nie spisał. Po pierwsze podatki, drożyzna niesłychana, lud się ugina i jęczy pod naporem drożyzny. Spodziewaliśmy się, i jak nam obiecywano, że za nowego rządu będzie lepiej, lecz to są gruszki na wierzbie. Na domiar tego natworzyło się w Sejmie stronnictw, które zamiast radzić nad dobrem dla ludu, który ich tam posłał i wynagrodzenie mają za to sowite, to się tam tylko kłócą a nic nie robią, tak, że my wyborcy ich za nich się wstydzić przed światem musimy. Są stronnictwa, jak n. p. P. S. L. „Piast", które dąży, aby się należycie wywiązało ze swego zadania, lecz to jest zamało. Więc bracia włościanie i mieszczanie, zrozummy sprawę dobrą, którą kieruje prezes nasz, **Wincenty Witos**, i garnijmy się wszyscy pod sztandar P. S. L., ale wszyscy, jak jeden mąż, a nasza idea musi zwyciężyć. Bo tak, jak dotąd, gdy się będziemy wahać i przechylać to w tę, to w tamtą stronę, to wszystko będzie djabła warte, i jak jesteśmy, tak zawsze będziemy niedołęgami i pośmiewiskiem u możnych i u całego świata. — Tak bracia, więcej światła, więcej rozumu, to z naszym stanem liczyć się będą. Niech tych kilka słów moich nie idzie na wiatr, lecz pod uwagę rozumu, łączmy się bo w jedności siła.

Ludwik Szymankiewicz.

UROCZYSTOŚĆ 3-GO MAJA W BORZĘCINIE.

Jak rokrocznie obchodził Borzęcin uroczystość 3-go Maja, tak i w tym roku wieś nasza, jedna z największych w Polsce, uczciła ten dzień święta narodowego uroczystą manifestacją. Już na kilka dni przed uroczystością, dało się odczuć pewne ożywienie wśród obywateli i wśród dziatwy szkolnej. W sam dzień uroczystości od wczesnego ranka zaczęły się gromadzić dzieci szkolne, Straż pożarna i lud na podwórzu szkolnem. Powoli zapełniło się podwórze szkolne tłumami a o godzinie 9-tej uszykował się pochód. Do pochodu z Górnego Borzęcina dołączył się niebawem wspaniały pochód z **Borzęcina Dolnego**. — Cóż to za wspaniały widok. Na czele nasza kochana **banderja** w narodowych strojach, z pękami pawich piór przy krakuskach, za nimi **Straż pożarna** z Borzęcina Dolnego, w nowych mundurach, dumnie i poważnie idzie w takt muzyki smyczkowej, naszych chłopców wiejskich, która siedzi na wspaniale wstęgami i zielenią przybranym wozie. — Takiego pochodu z muzyką tu, w naszej cichej wiosce, jeszcześmy nie widzieli. Cześć więc twórcy tej muzyki, temu niezmordowanemu pracownikowi oświaty szkolnej i pozaszkolnej, nauczycielowi tutejszej szkoły, p. **Józefowi Rogożowi.**

Dalej młodzież szkolna w pięknych krakowskich strojach, przy współudziale całego grona nauczycielskiego, tak ze szkoły Dolnego, jak i Górnego Borzęcina, wreszcie lud. Wśród dźwięku trąbek obu Ochotniczych Straży pożarnych i wyżej wymienionej, wspaniałej orkiestry, pochód wszedł w progi świątyni.

Podczas mszy św. chór mięszany dziatwy szkolnej, pod kierunkiem znanego nam już muzyka i śpiewaka nauczyciela, p. Józefa Rogoża, wykonał szereg pieśni 3- i 4-głosowych. Po nabożeństwie pochód z Dolnego Borzęcina wraz z banderją, Strażą i muzyką wrócił na koniec, zaś pochód z Górnego Borzęcina przyszedł pod szkołę, gdzie odbył się poranek.

Następnie wszyscy rozeszli się do domów, unosząc ze sobą echa przebrzmiałych słów, śpiewów i muzyki. — Oby Bóg nam dał doczekać jeszcze drugiego takiego pochodu, a będzie on jeszcze świetniejszy, gdy prowadzić go będzie nietylko smyczkowa, ale i dęta orkiestra, którą pragnie założyć w Borzęcinie Dolnym, nauczyciel, p. Józef Rogoż.

W JEDNOŚCI SIŁA!

Sokołów. Mieszkańcy naszego miasteczka, to małorolni i bezrolni, którzy w chwilach wolnych od pracy na roli, wykonują różne rzemiosła. **Politycznie ciążą wszyscy do P. S. L. „Piasta"**, które jedyne broni interesów drobnego rolnictwa i rękodzieła. Z radością można zaznaczyć, że oprócz **posłów z Polskiego Stronnictwa Ludwego „Piasta", nikt nawet nie ośmiela się urządzać wieców**, bo wie, że u nas umią rozróżnić ziarno od plewy, demagogja u nas nie ma powodzenia. „Piast" rozchodzi się u nas w 100 egzemplarzach.

W naszem miasteczku mamy kilka organizacyj społecznych, a to: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", gdzie zorganizowani są starsi obywatele, mamy Straż pożarną, która pod umiejętnem kierownictwem instruktora w osobie p. **Józefa Marca**, rozwija się znakomicie, mamy też „Koło młodzieży", które najwięcej z tych organizacyj pracuje na polu kulturalno-oświatowem naszego miasteczka. Niedawno, bo 3 lata upłynęło od czasu zorganizowania „Koła młodzieży", a dziś widać jakie owoce przynosi hasło: **„W jedności siła"**. Własnemi siłami młodzież utworzyła orkiestrę, która przygrywa podczas narodowych uroczystości. Bibljoteka Koła liczy przeszło 350 tomów różnych książek i pism. „Koło młodzieży" podzielone jest na sekcje: amatorską, kul-

turalno-oświatową i sportową. Najbardziej czynną jest sekcja amatorska, która regularnie, co miesiąc, urządza przedstawienie; przez naszą scenę przesunęło się mnóstwo sztuk narodowych i patrjotycznych, jak naprzykład: „Gwiazda Syberji“, „Noc w Belwederze“, „Bolszewicy pod Warszawą“, „Wolna Polska“ i t. p. Sekcja kulturalno-oświatowa urządziła przeszło 60 odczytów na różne tematy.

Sekcja sportowa, oprócz piłki nożnej, ćwiczeń innych sportów nie prowadzi. Każda rocznica narodowa bywa obchodzona uroczyście przy udziale mieszkańców okolicznych wsi. Szereg osób z pośród tutejszej inteligencji, pracuje razem z młodzieżą. Na wyszczególnienie zasługują tutejsi rodacy: p. **dr Jan Dosłych** i nauczyciel p. **Ignacy Dec**, oraz kier. szkoły, p. **Władysław Woliński**, ci wszyscy nie żałują czasu i pracy, z zaparciem samych siebie, by światło nauki, jakie oni posiadają, wszczepiać w młodzież, by wyrosła na prawych synów Ojczyzny. Należy się uznanie dla tutejszego duchowieństwa, w szczególności dla kanonika tutejszej parafji, **ks. Leona Szady**, który jest tam pierwszy, gdzie idzie o dobro młodzieży. Wszystkim tym, którzy pracują z młodzieżą, niech m[illegible] w imieniu tej młodzieży podziękować za prace i poprosić, by tak dalej pracowali dla dobra młodzieży i zarazem Ojczyzny.

Jan Pustkowski.

SANACJA MORALNA W OSOBNICY.

Policja państwowa przeprowadzała dochodzenie przeciw byłemu sekretarzowi „Związku Chłopskiego“ i sekretarzowi byłego posła Jakóba Madeja z Ujazdu — Stanisławowi Kośkowi z Osobnicy, iż tenże w szynku kazał sobie podać bułkę i wódki — i wziąwszy bułkę, powiada: „to jest ciało moje“, a wziąwszy kieliszek wódki, miał mówić: „to jest krew moja“.

A jakie nauki moralne daje ten Związkowiec młodzieży i starszym, wystarczyć może jeden z tysiąca przykład:

Pewnego czasu ten sam jako sekretarz Związku idąc ze chrzcin pewnej upadłej dziewczyny z kilku młodymi chłopakami mówi do nich między innemi: „chłopcy nie bójcie się grzechu z dziewką coś zrobić, bo zato niema grzechu; gdyby to był grzech, to nasz ksiądz G. nie trzymałby dwie baby«.

To też nauki takie, poparte nawet przykładami, wydają owoce tego rodzaju, że ks. proboszcz tutejszy Jan Kłos pewnego czasu z ambony głosił, że »co drugi dom to kur...« w czem niestety jest dużo prawdy bo był czas, że i po dwoje dzieci nieprawego łoża w jednym dniu, przynoszono do chrztu.

Takie owoce wydała nauka pokroju p. Stapińskiego, głoszona przez jego wyznawców — tutejszych przywódców „Związku Chłopskiego“, Marcina R[illegible]ara i Stanisława Kośka. **Ale co jest podłe to paść musi** — tak się też i z niemi stało, bo uczciwi ludzie a wciągnięci różnemi obiecankami, z ich Związku wystąpili, a niedobitki, którzy jeszcze pozostali z końcem [illegible] roku, nie mogli scierpieć tych dwóch ludzi jako swych przełożonych — Ryznara jako przewodniczącego, a Kośka jako sekretarza — że to wiosna przychodzi — wyrzucili na zieloną trawę, a wybrali sobie inny Zarząd.

Mając na uwadze przysłowie: że »podły ten ptak, który swoje gniazdo kala«, napisałem tę parę słów nie dlatego, ażeby kogoś zohydzić, jak to robią [illegible] **kowcy w »Przyjacielu«, ale dlatego, żeby innym wykazać jakie to skutki przykre przynosi robota Stapińskich, Plutów, Brylów, Pawłowskich** i żeby [illegible] **dobrodzieji chłopa pędzić ze wsi daleko, bo ich robota tylko chłopom wstyd przynosi, a jedynem** Stronnictwem, **do którego wszyscy chłopi należeć powinni jest Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“** pod przewodnictwem **chłopa z krwi i kości Wincentego Witosa.**

Paweł Ulaszek.

Kwiatki z pocztowej niwy.

Odpis: Okręgowa Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie. Lwów dnia 11 lutego 1927 r. L.: 439/2.

Do Urzędu gminnego Mogilnica, pow. Budzanów.

Stosownie do reskryptu M. P. i T. w Warszawie z dnia 5 lutego b. r. Nr. 248/V zawiadamia się Urząd gminny, że prośba o uruchomienie agencji pocztowej w tamtejszej miejscowości okazała się na podstawie wyniku przeprowadzonych dochodzeń zupełnie nieuzasadniona.

Natomiast byłaby Dyrekcja poczt i telegrafów skłonna uruchomić w Mogilnicy jednak tylko dla tej miejscowości pośrednictwo pocztowe o rozszerzonym zakresie działania. Do zakresu czynności takiego pośrednictwa należy: 1) sprzedaż znaczków pocztowych; 2) przyjmowanie przesyłek poczty listowej zwykłych i poleconych oraz pakietów bez podanej wartości; 3) wybieranie korespondencji pocztowej ze skrzynki pocztowej przed i po nadejściu poczty; 4) przyjmowanie telegramów; 5) stwierdzanie tożsamości osób względnie uwierzytelnianie ich podpisów na dokumentach pocztowych; 6) bezpłatne doręczanie adresatom miejscowym wszelkich przesyłek poczty listowej zwykłych i poleconych awizów kolejowych, awizów pocztowych na przesyłki zapisane i pakietów bez podanej wartości; 7) doręczanie uchwał sądowych i innych przesyłek urzędowych za rewersami zwrotnemi. Czynności służbowe należące do pośrednictwa pocztowego wykonuje zawiadowca pośrednictwa bezpłatnie, gdyż posada ta jest zajęciem honorowem dla dobra ogółu tamtejszych mieszkańców. Jedynie na pokrycie niezbędnych wydatków kancelaryjnych wyznaczy się ryczałt miesięczny w kwocie 5 zł.

Zechce tedy Urząd gminny podać tu imię i nazwisko zaufanego kandydata miejscowego i skłonić go do wniesienia stosownej prośby.

Prezes (podpis nieczytelny).

Na powyższy okólnik czekała gmina **w Mogilnicy** dwa lata.

Chętnieby dała lokal i wynagrodzenie 400 zł rocznie, ale mimo tego niema kandydatów.

Czy za 5 zł znajdzie się ktoby podjął się spełniać obowiązki od 1—7 wymienione?

B. B., Mogilniczanin.

DZIAŁ GOSPODARCZY

O biedzie rolnika w Polsce.

Różne pisma rolnicze zachęcają włościan do kulturalniejszego urządzenia mieszkania, do lepszego odzienia i pożywienia, a niejeden gospodarz, czy gospodyni uśmiecha się tylko na te rady, ramionami ruszy pomyśli: „Gdybyś ty bracie wiedział, jak to na wsi na przednowku głodno, jak w zimie chłodno, a wieczorami ciemno — nie zachęcałbyś do większych wydatków tych, którym na chleb nieraz nie wystarcza".

W tej jednak sprawie przyszło mi na myśl parę wątpliwości, któremi chce się z czytelnikami „Piasta" podzielić. Rozmawiając kiedyś z osadnikiem z moich stron, nauczyłam się od niego takiego oto przysłowia: „Czemuś ty bracie głupi? Bom biedny. — A czemuś biedny? Bom głupi". — I tak nad tem bezcennem przysłowiem rozmyślając doszłam do przekonania, że możnaby włościanom parę sposobów wzbogacenia poddać, które nie wielkim nakładem kosztów, a jedynie pracą i starannością mogłyby ich wzbogacić a jednocześnie przez dobrobyt dopomóc do rozniecenia tych mroków umysłowych, zalegających niejedną wieś polską.

Nie myślcie, najmilsi czytelnicy, że chcę was nauczyć, jak rozbijać kasy bankowe lub jak kopać w lesie skarby o północku. Bynajmniej! Uważam, że zarobek mały ale stały i pewny lepiej do bogactwa was doprowadzi. A żem sama baba jest i łatwiej mi o babskich rzeczach pisać więc podam parę recept dla kobiet, ale wypróbowanych, bo takich, których błogosławione skutki widziałam w najbliższej mi okolicy.

We wsi P. osadniczki zakupiły za pośrednictwem organizacji rolniczej za 70 zł 3 koguty i 2 kury bardzo rasowe. 2 koguty umieszczono u gospodyni, gniazdo (1 kogut i 2 kury) pozostawiono u miejscowego nauczyciela, który zobowiązał się żywić je, a jaja zamieniać w stosunku 1 jajo kury rasowej na 2 od zwykłej. 2 kury rasowe od kwietnia do czerwca zniosły około 120 jaj, tak że w lecie każda gospodyni miała po kilka rasowych kurcząt. Kurki zachowały na chów, zaś obecnie sprzedają koguciki hodowlane po 10 zł sztuka. Mają zaś już zamówienia na jaja i kurczęta rasowe na wiosnę. — Nie mówię już o tem, że te rasowe okazy otrzymały na jednej z wystaw rolniczych mały medal srebrny za dobre utrzymanie i rasowość i przyniosły swym właścicielkom 100 zł nagrody. I proszę mi powiedzieć, czy taki interes to nie jest prostą drogą do wzbogacenia się?

Drugi przykład. Mój znajomy gospodarz zakupił za pośrednictwem organizacji rolniczej jednego byczka i trzy maciorki, rasowe, wełniste owce. — Dobrze karmione, choć to porządne karmienie owcy nigdy nie jest bardzo kosztowne! — dały przy dwurazowej strzyży, byk, kg wełny, maciorki (po 4 kg) do 8 kg. — Czyli razem 13 kg wełny. Z wełny tej zrobiła gospodyni czapki i rękawice dla całego domu i zużyła na to 1 kg wełny, 12 kg sprzedał mój znajomy po 3.50 zł za 1 kg i uzyskał 42 zł za wełnę. Maciorki okociły się i dały 2 śliczne jagnięta, maciorkę i baranka. Mamiorka warta jest około 40 zł, baranka 6-miesięcznego sprzedał gospodarz za 60 zł. A teraz proszę porachować ile przyniósł mu rocznie interes w który włożył równo 120 zł kapitału, bo tyle owce, za pośrednictwem organizacji nabyte kosztowały.

Na dziś dwa tylko przykłady. Mam ich jednak sporo jeszcze w pamięci i jeżeli tylko Pan Redaktor pozwoli, chętnie się niemi z czytelnikami „Piasta" podzielę.

Zofja Łosiowa.

Otwarcie Międzynarodowego Targu w Poznaniu.

Po ustąpieniu Niemców bardzo się rozwinął przemysł i handel w Wielkopolsce

Przemysł wielkopolski stanowi w I-szej kategorji świadectw przemysłowych 15 procent przemysłu całej Polski, w II-giej 6.14 procent, w III-ciej 10.86, w IV 13.49 procent w V-tej 14.39 procent.

Handel wielkopolski stanowi w I-szej kategorji 11.79 procent handlu całej Polski, w II-giej 11.27, w III-ciej 9.54, w IV-tej 5.64 procent.

Zwłaszcza przemysł młynarski, tatarczny i cegielniany stoi tam bardzo wysoko.

Młynarstwo wielkopolskie i pomorskie stanowi 75 procent młynarstwa całej Polski.

W niedzielę o godzinie 9.30 rano nastąpiło **otwarcie Międzynarodowego Targu w Poznaniu. Targ tegoroczny stał się prawdziwą manifestacją polskiej wytwórczości wobec kraju i zagranicy, tak z uwagi na ilość, jak i jakość eksponatów, jak też ze względu na zainteresowanie,** okazane Targowi przez sfery gospodarcze Rzeczypospolitej i zagranicę.

Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem p. **Ratajskiego** prezydenta Poznania, poczem po francusku przemówił dyrektor Targu p. **Krzyżankiewicz**. Z kolei zabrał głos **min. Kwiatkowski**, który po krótkiem przemówieniu w imieniu rządu otworzył Targi.

Targ tegoroczny przedstawia się niezwykle okazale.

Pięć olbrzymich gmachów zapełnionych eksponatami z całej Polski świadczy o strukturze gospodarczej kraju. Specjalnie bogato prezentuje się przemysł chemiczny oraz t. zw. przemysł ciężki, którego dział maszyn rolniczych jest imponujący.

Duży stosunkowo udział bierze w Targach zagranica, która jest reprezentowana niemal przez wszystkie państwa, z Francją na czele. Nie brak nawet Kongo belgijskiego.

WYSTAWA INWENTARZA OPASOWEGO.

Na terenie rzeźni miejskiej w Poznaniu min. Niezabytowski dokonał uroczystego otwarcia wystawy inwentarza opasowego, zorganizowanego przez wielkopolską Izbę rolniczą. Wystawa obesłana jest bardzo obficie, prawie bez wyjątku jest reprezentowana nizinna rasa czerwonosrokata oldenburska i wschodnio-fryzyjska.

FREKWENCJA NA TARGACH POZNAŃSKICH. W pierwszych dniach otwarcia Targów t. j. 1, 2, i 3. maja napływ kupców oraz gości zwiedzających był nader liczny, przez tereny Targowe przesunęło się około 50 tysięcy osób. Zwiedziły również Targi liczne wycieczki krajowe i zagraniczne

PŁATNOŚCI PODATKOWE W MAJU 1927 R.

Przypomina się, iż: 1) w ciągu maja b. r. przypada wpłata podatku od nieruchomości za I-szy kwartał b. r.; 2) do 15 maja b. r. przypada wpłata podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca, od przedsiębiorstw kategorji I i II handlowych i od I do V kategorji przemysłowych, prowadzących księgi handlowe i od przedsiębiorstw sprawozdawczych; 3) do 15 maja b. r. przypada wpłata podatku obrotowego za rok 1926 przez wszystkie przesiębiorstwa handlowe i przemysłowe, wedle otrzymanych nakazów płatniczych; 4) podatek dochodowy od poborów służbowych płatny jest w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości w podatku majątkowym, oraz wszelkie inne podatki, na które płatnicy otrzymają osobne nakazy płatnicze, z terminem płatności w maju b. r. przypadającym. K.

STEMPLOWANIE REKURSÓW PODATKOWYCH I INNYCH PODAŃ.

Wedle najnowszej ustawy stemplowej, podlegają rekursy podatkowe opłacie stemplowej w kwocie 2 zł. Jeżeli kwota sporna nie przekracza 100 zł., opłata stemplowa = 50 gr. Rekursy, dotyczące kwot spornych, kwoty 50 zł. nieprzekraczających, są wolne od opłat stemplowych.

Załączniki do rekursów podatkowych są wolne od opłat stemplowych.

Wszelkie inne podania podlegają opłacie stemplowej w kwocie 3 zł., a wszelkie załączniki do tych podań podlegają opłacie po 50 gr. (bez względu, czy odnośny załącznik był już poprzednio ostemplowany). K.

PODANIA O WYŻSZE PRZERACHOWANIE POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 31 marca 1927 r., przedłużony został do dnia 1 lipca 1927 r. termin wnoszenia podań o wyższe przerachowanie z lat 1918—1920. Podania te wnosić należy do Urzędu Pożyczek państwowych w Warszawie, Galerja Luksemburga, przy dołączeniu odpowiednich dowodów, t. j. 1) dowodu nabycia odnośnych obligacyj; 2) w razie lombardowania tych obligacyj, zaświadczenia instytucji, która udzieliła pożyczki.

ROLNICTWO U NAS, A W CZECHOSŁOWACJI.

Polska należy do krajów o najwyższym przyroście ludności. Ludność nasza wzrasta blizko o 1½% rocznie. Z tego wynika, że musimy wartość naszej produkcji rolniczej w ciągu lat 10 podnieść o 15%, gdyż inaczej nastąpi pogorszenie stosunków.

Co więcej, musimy się starać o to, aby rozwój naszego rolnictwa szedł w tempie szyszem, niż wzrost ludności, inaczej grozi nam emigracja, albo wzrost nędzy.

Wynika z tego potrzeba popierania rolnictwa przez państwo. Pod tym względem jesteśmy w tyle za sąsiednią Czechosłowacją. Tam na jeden hektar abszaru rolniczego państwo wydaje 6.40 zł, a u nas tylko 1.60 zł Gdybyśmy wydawali na rolnictwo proporcjonalnie do Czechosłowacji, to nasz budżet rolniczy musiałby wynosić nie 39 mil., lecz 158 mil. zł.

DO KÓŁKOWCÓW POWIATU GRYBOWSKIEGO.

Zarząd delegatury O. T. R. urządza dnia 23 maja b. r. w sali Rady powiatowej 1-dniowy kurs oświatowo-propagandowy na którym zawodowi prelegenci wygłoszą odpowiednie referaty rolnicze.

Donosząc o tem, zwracamy się przedewszystkiem do przewodniczących i sekretarzy Kółek rolniczych, aby obowiązkowo wzięli udział w tym kursie, ponadto zapraszamy tych wszystkich, którym podniesienie oświaty rolniczej i obrona własnych interesów leży na sercu, aby przez wzięcie udziału w tym kursie, znazajomili się dokładnie, jak powinno się w organizacji Kółka rolniczego pracować, aby mieć z tego należytą korzyść.

Zarząd delegatury O. T. R. w Grybowie
Kiełbasa. Milan.

Wesoły kącik.

MIĘDZY MALARZAMI.

Trzej malarze opowiadają o swych pracach:

— Pomalowałem niedawno deseczkę na marmur — powiada pierwszy — z taką dokładnością, że rzucona w wodę, natychmiast poszła na dno.

— To nic — opowiada drugi — gdy namalowałem krajobraz podbiegunowy, zawieszony na sztaludze termometr, opadł do 20 stopni poniżej zera.

— To wszystko nic — mówi trzeci — ja namalowałem portret pewnego miljonera; wyglądał on tak naturalnie, że nawet trzeba go było co drugi dzień golić.

KOBIETA — DO NACZELNIKA STACJI KOLEJOWEJ.

— Ja jestem żoną człowieka, który został dziś przejechany przez pociąg.

— Czy pani chce zobaczyć zwłoki?

— Nie, tylko on miał bilet powrotny, proszę więc o zwrot za niezużytą połowę!

ON NIE GŁUPI.

W sali szpitala wojskowego leży w sąsiedztwie dwu żołnierzy, chorych na ischias, którą to chorobę leczy się, jak wiadomo, masażem.

Od pewnego czasu, gdy jeden z nich w czasie masażu ryczy z bólu, drugi znosi ten zabieg z największym spokojem.

— Powiedz mi, do kaduka — pyta pewnego dnia swego sąsiada pierwszy z żołnierzy, jeszcze sycząc z bólu po odejściu sanitarjusza — jak ty możesz tak spokojnie i cicho znosić ten przeklęty masaż.

— Masz mnie chyba za fryca — odpowiada zagadnięty — sądząc, że daję sobie masować chorą nogę.

Sprawy emigracyjne.

W SPRAWIE WYJAZDU DO DANJI.

Ponieważ zdarza się, że kobiety, chcąc wyjechać do Danji, przyjeżdżają do Krakowa i tu czekają po kilka dni na przyjazd delegata z Danji, który będzie zapisywał na wyjazd, na roboty rolne, podajemy do wiadomości, że rekrutacja będzie się przeprowadzać tylko po starostwach. A zatem wyczekiwanie na delegata w Krakowie, jest tylko marnowaniem czasu, gdyż Państwowy Urząd pośrednictwa pracy rekrutacji do Danji nie przeprowadza.

Z uwagi na bardzo mały kontyngent rekrutacyjny w tym roku, bo tylko 340 kobiet wyjedzie z całego województwa krakowskiego, tylko niektóre powiaty, jak Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, będą uwzględnione przy rekrutowaniu.

ZASADY EMIGRACJI ROBOTNICZEJ W BRAZYLJI.

W myśl **nowego układu emigracyjnego Polski z Brazylją**, która ostatnio zobowiązala się do przyjęcia większej ilości polskich emigrantów celem zatrudnienia ich na plantacjach kawy, Brazylja zobowiązała się wobec każdego emigranta, iż w ciągu dwu lat będzie miał zapewniony pobyt w naturze lub w płacy robotniczej.

Do Brazylji będą przyjmowani **tylko tacy emigranci**, którzy wyjeżdżają z rodzinami i to licząc conajmniej trzy osoby, zdolne do pracy fizycznej.

Pierwsza grupa emigrantów obejmie prawdopodobnie tysiąc rodzin, a więc ponad 3 tysiące osób.

SPRAWA KART WSTĘPU DO KONSULATU AMERYKAŃSKIEGO DLA ROLNIKÓW.

Konsul amerykański nie wydaje dotychczas kart wstępu dla rolników, wyjeżdżających do Stanów Zjednoczonych na zasadzie affidavitów. Karty wstępu mają być wydawane dopiero w miesiącu lipcu r. b. Rolnicy, posiadający jednak affidavity farmerskie, winni podania swe przesyłać do konsulatu, albowiem karty wstępu otrzymają ci rolnicy, którzy otrzymają z konsulatu kartoczki rejestracyjne.

Z dziedziny przyrody.

Życie mrówek.

Można śmiało powiedzieć, że ze wszystkich istot, które Stwórca powołał do życia, najbardziej do człowieka zbliżoną jest mrówka. Gdyby nie autorytet najpoważniejszych uczonych — nie wierzylibyśmy wprost opowiadaniom o urządzeniach mrówek, że budują sobie drogi, stosują tajlcryzację pracy, wychowują swoje dzieci, używają służby, posiadają, bydło domowe, uprawiają rolę i zbierają płody rolnicze praktykują zasady hygjeny i sporty, znają polowanie, wojny, rozejmy, traktaty pokojowe i że ze wszystkich zwierząt są jedynemi, które umieją razem z człowiekiem grzebać umarłych.

Przedewszystkiem wypada wiedzieć, że to, co rozumiemy pod wyrazem mrówka, jest niezmiernie zróżniczkowane. Są mrówki czarne, czerwone, białe, szare i żółte. Niejedne mają kilka centymetrów długości, inne zaledwie można dostrzec wzrokiem. Wszystkich gatunków mrówek istnieje 5.000. Chcecie mieć pojęcie o centrum inteligencji tego zwierzątka? Wiedzieć, że mózg mrówki jest 280 częścią jego ciała, podczas gdy u chrabąszcza, u tego głupiego olbrzyma owadziego, mózg stanowi zaledwie trzechtysięczną część. Wątpicie w siłę muskularną tej genjalnej istotki? Wiedźcie, że mrówka zdolna jest przenosić ciężar 30 razy większy, aniżeli ciężar swego ciała. Porównajcie z tem człowieka, któryby był w stanie unieść lub wieźć ciężar 2.000 klg. Zmysły mrówki pod niejednym względem wyższe są niż zmysły człowieka, i tak: wzrok jest wrażliwy na promienie pozafjoletowe, których człowiek nie widzi, narząd słuchu odróżnia dźwięki niedosłyszalne dla naszego ucha. Mowa mrówek (porozumiewają się one zapomocą rożków), musi być bardzo skomplikowana, jeżeli przy jej pomocy mogą załatwiać czynności społeczne, obyczajowe, fizjologiczne i t. p.

Trudno w małym artykule choć w ogólnych zarysach dać pojęcie o życiu mrówek. — Traktują o niem dzieła Fabra, którego stulecie właśnie obchodzi Francja, Hubera, Lespesa, Lubocka, Andre i wielu innych, którzy poświęcili lata badaniom mrówek i stali coraz bardziej zdziwieni wobec nowych odkryć i faktów prawdziwej inteligencji wśród członków tej republiki, w której o wiele wyższym stopniu, niż w innych państwach, triumfują zasady ukochania pracy, porządku, wolności i braterstwa.

O Oddział Państw. Banku Rolnego w Krakowie.

Coraz silniej daje się odczuwać na terenie tutejszego województwa potrzeba otworzenia Oddziału Państwowego Banku Rolnego z siedzibą w Krakowie. Odległość bowiem tutejszego terenu od Oddziału we Lwowie utrudnia znoszenie się z tym oddziałem szerszym masom ludności rolniczej, co daje się głównie odczuwać przy staraniach o kredyty inwestycyjne dla podniesienia i zagospodarowania poszczególnych gospodarstw, a w bardzo wielkiej mierze przy zabiegach o pożyczki meljoracyjne, które prawie, że dla tutejszego okręgu nie istnieją. Stworzenie oddziału w Krakowie przyczyniłoby się do szybszej i energicznej działalności tej instytucji, umożliwiłoby jej głębiej wniknąć w potrzeby ludności rolniczej, a przy zagadnieniach związanych z parcelacją, komasacją i meljoracją przyczynić się do rychlejszego rozwiązania tych problemów, a zatem podniesienia naszej tyle jeszcze usiłowań wymagającej struktury i kultury rolnej.

Szereg zgromadzeń rolniczych w tej sprawie się już wypowiedział, niechaj więc rząd w tej sprawie wypowie swoje słowo.

Piotr Hajduk.

Przy zamówieniach prosimy się powoływać na „Piasta".

KRONIKA

MAJ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
15 N.	4 po W. Zofji i 3 córek	4	21	19	31
16 P.	Jana Nepomucena	4	20	19	32
17 W.	Paschalisa w.	4	19	19	34
18 Ś.	Feliksa kapucyna	4	17	19	35
19 C.	Piotra Celestyna	4	16	19	36
20 P.	Bernardyna w.	4	15	19	38
21 S.	Wiktora	4	14	19	39
22 N.	5 po W. Julji p. m.	4	13	19	40

Od Administracji.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w lokalu redakcji „Piasta" trzecie losowanie premij.

W losowaniu tem brały udział numera porządkowe tych prenumeratorów, którzy do końca kwietnia b. r. nadesłali całoroczną prenumeratę „Piasta" t. j. po 8 złotych.

***Sieczkarnię wygrał** los Nr 4815, którego właścicielem jest p. L. Bąk z Dob.*

***Harmonję ręczną wygrali:** p. J. Nosal z Zab. na los Nr 3801 i p. J. Walczowski z Radw.*

***Zegarek niklowy wygrał** p. M. Grębowiec z Boj. na los Nr 3005.*

***Kosy wygrały numera:** 3177 W. Klejdjusz, 21 J. Grzyb, 3232 J. Nędza, 5018 J. Wilk.*

***Obrazy Matki Boskiej Bronowickiej,** których oryginał malował ś. p. Włodz. Tetmajer, wygrały numera: 3246, 4568, 5012, 2225, 1083, 2060, 3209, 397, 204 F. Grabarz, 949, 3416, 710, 3311, 581, 1256, 1092, 978, 2700, 46 Koło P. S. L. Hussaków, 111 J. Wielgus.*

***Dzieło „Nowy Lekarz Domowy"** Dra Breyera wygrały numera: 1259, 3313, 5815, 4621, 2614, 3405.*

***„Jarską kuchnię witaminową"** Janiny Breyerowej, wygrały numera: 3302, 4000, 1893, 690, 2142, 557, 6012, 2549, 3119, 1369.*

***Bibljoteczki,** t. j. komplety dziełek różnej treści, tomików 12—16 wygrały numera: 3234, 3173, 5949, 4712, 3333, 709, 3701, 3999, 218 Stan. Klukiewicz, 1018, 3817, 5025, 1735, 2502, 4113, 4556, 2648, 8 J. Wzorek, 20 Kotniewicz, 4882, 3776, 1946, 1 A. Dudek, 2975, 3874, 4221, 74 Potulicki, 1331, 4440, 4321, 2547, 1749, 6000, 5123.*

***Powieści Sienkiewicza, Londona i innych,** po 1—4 tomów, wygrały numera: 3236, 3298, 5615, 4921, 84 A. Kowal, 4 Wojnarowski, 6002, 62 J. Skrzypek, 1145, 3339, 18 P. Myjkowski, 2203, 3031, 2421, 16 M. Pienio, 2240, 2777, 3265, 2924, 2500, 133 K. Popiel, 3210, 3432, 2825, 1177, 2587, 1149, 3959, 3279, 3110, 2512, 3445, 7 J. Paterek, 3117, 2622, 2120, 1898, 2016, 8 Fr. Pawlica, 829, 1754, 2906, 2673, 2651, 16 A. Moc, 5559, 3379.*

Ze względu na brak miejsca nie podajemy wszystkich nazwisk, łatwo jednak sprawdzić wygraną, porównując swój numer na adresie z wykazem wyżej podanym.

Celem uniknięcia nieporozumień podajemy przy liczbach małych także nazwiska wygrywających. Niższe bowiem numera od 1—300 obejmują całe arkusze w ilości po 64 nazwisk prenumeratorów.

III ZJAZD POLSKIEJ AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ.

W dniach 15 i 16 maja b. r. odbędzie się we Lwowie III Ogólny Zjazd Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, która tworzy zorganizowane ugrupowania we wszystkich środowiskach uniwersyteckich w Polsce.

WIELKI RAUT U PREZYDENTA RZPLITEJ.

Zakończenie uroczystości 3 Maja w stolicy był raut na Zamku, wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Raut rozpoczął się po godz. 11 w nocy. U wejścia do pierwszej sali witał gości pluton kompanji honorowej zamkowej, przed generalicją specjalnie prezentując broń. Przy każdych drzwiach następnych stało po dwóch szwolcżerów z obnażonemi szablami.

W rzęsiście oświetlonych salach zebrało się około **2 tysiące osób.** Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką witali wszystkich wchodzących do sali Rycerskiej podaniem ręki.

Przedstawiciele duchowieństwa żydowskiego wygłosili w czasie ceremonjału powitania krókie przemówienia, zakończone pocałowaniem Prezydenta w ramię.

Przed godziną 11 przybył marszałek Piłsudski, witany u wejścia fanfarami. Wśród gości na raucie byli też delegaci Polaków amerykańskich, przybyłych przedwczoraj do stolicy. — Raut przeciągnął się poza północ.

UKRAIŃCY CHCĄ RUGOWAĆ OSADNIKÓW POLSKICH ZE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI.

W kołach ukraińskich propagowana jest silnie, rzucona niedawno przez „Diło" myśl **utworzenia we wschodniej Małopolsce „Komitetu obrony Podola"**, którego zadaniem byłoby przeciwdziałanie wszelkim możliwym sposobem osadnictwu polskiemu na kresach. — „Słowo Polskie" przytacza list osadnika z Malinówki, w powiecie skałackim, który skarży się na szykany ze strony ludności ukraińskiej i grozi ucieczką z „Osady", gdyż niema już sił walczyć z wszystkimi.

„Diło", omawiając ten list, widzi w nim podnietę do wszczęcia jak najenergiczniejszej akcji komitetu obrony Podola, aby „pogróżki, padłe z listu i jemu podobne, stały się rzeczywistością". Co na to rząd?

REZERWOWANE POSADY DLA WYSŁUŻONYCH PODOFICERÓW ZAWODOWYCH. — Minister spraw wewnętrznych zarządził, aby we wszystkich podległych mu urzędach, wysłużeni podoficerowie zawodowi mieli pierwszeństwo w uzyskaniu stanowisk rachmistrzów i kancelistów III-ciej kategorji służbowej. Gdyby na które z tych stanowisk nie było na razie kandydata z pośród podoficerów zawodowych, będzie ono tymczasowo obsadzone przez osobę cywilną, która otrzyma je na stałe, jeśli po upływie pół roku odpowiedni podoficer się nie znajdzie.

SAMOLOT WJECHAŁ W TŁUM. Z okazji uroczystości Trzeciego Maja odbywały się w Rypinie popołudniu pokazy lotnicze na boisku sportowem. Około godz. 6 nadleciał samolot wojskowy eskadry lotniczej w Toruniu, prowadzony przez pilota Andrzeja Żórawskiego. W czasie lądowania samolot zawadził kołami o płot, ogradzający boisko. Ratując się przed niechybnem rozbiciem, pilot gwałtownie skręcił i wjechał samolotem w tłum. Wprawdzie motor był zatrzymany i samolot stracił szybkość, mimo to przyszło do katastrofy. 4 osób odniosło rany, wśród nich 4 cieższe. Samolot jest silnie uszkodzony, pilot wyszedł bez szwanku.

W GMINIE KRZYWACZCE zmarł ś. p. **Michał Terpa**, przeżywszy lat 74. Zmarły był gorącym zwolennikiem „Piasta“ i stał wiernie przy sztandarze P.S.L. „Piasta“. **Cześć jego pamięci!**

WYBORY DO RAD GMINNYCH. Minister Składkowski podpisał rozporządzenie, zarządzające **wybory do Rad gminnych i miejskich na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.** Wybory mają być przeprowadzone na podstawie starej ordynacji wyborczej.

77 OFIAR KATASTROFY KOPALNIANEJ. W Nowym Jorku w kopalni Emerets Wille wydobyto około 70 ofiar katastrofy wybuchu. Istnieje obawa, że ponadto zginęło jeszcze 70 osób.

STRASZLIWA TRAGEDJA STUDENTKI. — **W Brzostowie pod Siedlcami** rozegrała się ostatnio **wstrząsająca tragedja.** Przed kilku dniami przyjechała tam z Warszawy córka miejscowego nauczyciela, 20-letnia **Felicja Kirchnerówna**, która studjowała ostatni kurs filozofji na uniwersytecie w Warszawie. Przybyłą wypędził z Warszawy niedostatek. Miała jeszcze nadzieję, że rodzice będą jej w stanie dopomóc i że wróci skończyć nauki, niestety jednak skromna pensja nauczycielska nie wystarczała na utrzymanie domu. Dziewczyna była zrozpaczona. Dotychczas kształciła się z najwyższym trudem i wysiłkiem i mimo to, gdy zbliżał się termin otrzymania ostatecznego dyplomu okazała się konieczność przerwania nauki. Drugiego dnia pobytu w domu Kirchnerówna okazywała niezwykłe zdenerwowanie i poszła spać wcześniej niż zwykle. Tymczasem w nocy sąsiedzi zostali zbudzeni **łuną płonącego domku Kirchnerów.** Ogień powstał w pokoiku córki i gdy wtargnięto tam ujrzano ją leżącą na płonącym stosie, złożnym z książek, siennika, krzeseł i papierów. Nieszczęśliwą wydobyto na pół żywą z płomieni. Okazało się, że Kirchnerówna ułożywszy się na stosie oblala się naftą i podpaliła, tak, że w jednej chwili stanęla w ogniu. Samobójczynę przewieziono do szpitala, gdzie jednak zmarła w okropnych cierpieniach.

WŚCIEKŁY WILK POKĄSAŁ PSA, PIES CIELĘ, CIELĘ CZŁOWIEKA. Coraz częściej notowane są wypadki pokąsania przez wściekłe zwierzęta na terenie pow. wileńsko-trockiego. Obecnie zanotowano niesamowity wypadek z tej dziedziny. Oto wściekły wilk we wsi Michalczyki, pow. koniawskim, pokąsał psa, ten zaś pokąsał cielę niejakiej Antoniny Miszczukowej. Spokojne dotąd zwierzę pod wpływem jadu rzuciło się na Miszczukową i pokąsało ją. Chorą kobietę odwieziono do szpitala w Wilnie.

NIEZWYKŁA RZYTOMNOŚĆ UMYSŁU ROBOTNIKA. W fabryce włókienniczej sp. akc. Rosenblatta w Łodzi, wydarzył się wczoraj wypadek, wstrząsający tragizmem.

Robotnikowi tej fabryki 19-letniemu **Zarębskiemu**, zatrudnionemu przy maszynie tkackiej, wskutek własnej nieostrożności transmisja obcięła lewą rękę.

Nieszczęśliwy, nie zważając na straszny ból, nie stracił przytomności, podniósł z podłogi oberwaną rękę i cały zalany krwią **pobiegł do ambulatorjum fabrycznego.**

ZABÓJSTWO WSKUTEK SPORU O MIESZKANIE. W **Nowym Sączu** popełnione zostało w ostatnich dniach zabójstwo, a ofiarą jego padł **Maciej Janik**, administrator realności położonej przy ul. Poprzecznej. Zamieszkujący realność tę lokatorzy, zalegali przez dłuższy czas z zapłatą komornego, **a gdy Janik upomniał się o zapłatę, ci dotkliwie go pobili, a na ostatek jeszcze stratowali.**

Obrażenia te wywołały zakażenie krwi, wskutek którego **Janik zmarł** dnia 25 maja w szpitalu w Nowym Sączu. Przeciw sprawcom wszczęła prokuratorja dochodzenia.

DZIECIOBÓJSTWO DLA SUKCESJI. We wsi **Wiktorów**, koło Stanisławowa, zdarzył się przejmujący grozą wypadek dzieciobójstwa. We wsi tej mieszka Anna Sawczuk której mąż umarł niedawno, zapisując przed śmiercią chatę i 3 morgi pola swemu dziewięcioletniemu synowi. Żona otrzymać miała dożywocie. — Wdowie rychło jednak znudziło się samotne życie i postanowiła wyjść za mąż. Ponieważ jednak wiedziała, że trudno znaleźć męża, gdy się żadnego wiana nie przynosi, w głowie jej powstał plan usunięcia ze świata własnego syna, ażeby tą drogą dojść do owych trzech morgów pola. — To też w podpowiednim momencie, gdy dziecko nie spodziewało się niczego, zadała mu z całej siły cios tępem narzędziem w prawy policzek. Następnie omdlonego syna wrzuciła głową na dół do beczki, pełnej ropy solnej, powodując jego uduszenie. Policja, wpadłszy na trop ohydnej zbrodni, rozpoczęła dochodzenia, rezultatem czego było ujęcie wyrodnej morderczyni i odstawienie jej do aresztu w Stanisławowie.

3-TYGODNIOWE MAŁŻEŃSTWA W ROSJI. Sowiecka ustawa małżeńska jest tego rodzaju, że coraz więcej osób w Rosji się rozwodzi. Ze wszystkich małżeństw zawartych w Leningradzie w ostatnich latach, tylko 25% trwało przeszło 3 tygodnie. Najwięcej małżeństw zawiera się w Rosji pod koniec miesiąca, kiedy fabryki uskuteczniają robotnikom wypłaty, a natomiast w trzy tygodnie później, gdy pieniądze się wyczerpią, następuje okres rozwodów. Cała prasa sowiecka wyraża zaniepokojenie z powodu tego stanu rzeczy, przyczem zwraca uwagę, że nie rzadkie są takie fakty, iż rozwodzący się małżonkowie już w kilka dni po rozwodzie wstępują w nowe związki małżeńskie, równie krótkotrwałe, jak pierwsze. Wynikiem tego jest, że liczba dzieci opuszczonych rośnie z każdym dniem. Taki stan rzeczy panuje oczywiście tylko wśród komunistów, reszta bowiem ludności bierze śluby kościelne, które nie są tak łatwo rozwiązywane, jak śluby komunistyczne.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 6 maja 1927 za 100 kg towaru:

	zł
Pszenica targowa	—
Żyto dworskie krajowe	55·00—56·00
Żyto targowe	—
Owies targowy	45·00—46·00
Jęczmień na krupy	43·00—44·00
Kminek krajowy	—
Mąka pszenna 45% okr. krak.	95·00—96·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	76·00—77·00
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	79·00—80·00
Otręby pszenne	80·00—81·00
Otręby żytnie	80·00—81·00

SAMOBÓJSTWO NA NOWYM ŚWIECIE. W domu pod Nr 15 a na Nowym Świecie, mieszka u rodziców 19-letni Kazimierz M., chory na melancholję i nerwy, do tego stopnia, że już wielokrotnie usiłował pozbawić się życia, a trzy razy zatrzymano go już na parapecie okna, gdy chciał wyskoczyć z wysokości 2-go piętra, aby niezawodnie ponieść śmierć na miejscu. — Wczoraj wieczorem młodzieniec, korzystając z nieobecności rodziców, napisał krótki list pożegnalny i skoczył z okna. Powstało olbrzymie zbiegowisko. Lekarz pogotowia prywatnego stwierdził jednak tylko lekkie obrażenie ciała. Rodzice przyznali się potem, że w trosce o życie syna, kazali już dawno zaopatrzyć jego obuwie w podeszwy i zelówki gumowe „B e r s o n'a", które, jako elastyczne i praktyczne, okazały się nawet zbawcze w powyższym tragicznym wypadku.

LUDNOŚĆ WIEJSKA, znająca się dobrze na śmietanie, powinna żądać tylko **Kanolda** karmelki śmietankowe i uważać na każdą zgłoskę napisu **Kanold,** albowiem pod firmą tego dobrego karmelka i pod podobną etykietą, podsuwają ludności wiejskiej marne naśladownictwa, których miejska publiczność nie przyjmuje, żądając w handlach tylko **prawdziwych Kanolda karmelków** śmietankowych, wiedząc, że co **Kanold** to **Kanold!**

NAJWIĘCEJ ROZPOWSZECHNIONYM JĘZYKIEM NA ŚWIECIE JEST JĘZYK CHIŃSKI, którym posługuje się przeszło 400 miljonów ludzi. Po nim następuje język angielski, którym mówi 160 miljonów, dalej niemiecki (130 milj.), rosyjski (100 milj.), francuski (70 milj.), japoński (przeszło 50 milj.), hiszpański i włoski (po 50 milj.), polski (30 milj.).

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego